Nr. 224. Lwów — Piątek dnia 1 Października. Rok 18

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 8 „
tłustym garmondem po . . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 6.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: św. Remigiusza B. | Trofyma — Jutro: św. Leodegara | Eustafia

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 5 — Zachód „ „ 5 „ 30

Długość dnia g. 11 m. 25 — Ubyło dnia od wczoraj 6 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 września.

Prusacy wysoko trzymają o sprawiedliwości swych sądów. Kiedy Fryderyk II, zwany Wielkim, chciał na majątku skrzywdzić jakiegoś młynarza, ten rzekł do króla: „Zobaczymy! Są jeszcze sędziowie w Berlinie!“ — i król ustąpił. Odtąd te wyrazy młynarza powtarzane są niezmiennie na chlubę pruskich sędziów, chociaż liczne fakty świadczą, że oni już dawno przestali zasługiwać na nie. Pomijamy proces dr. Petersa, który na śmierć zamęczał niewinne murzyki w Kamerunie, a skazany został tylko na utratę służby; pomijamy procesy Taucha, Lützowa i Hammersteina, które dały sposobność drowi Lieberowi do oświadczenia, że „widocznie sędziowie pruscy już się nauczyli polityki“. Przypomnimy natomiast, że niezbyt dawno obywatel niemiecki w Poznańskiem, były oficer i właściciel dóbr John ciężko obił kijem polską dziewczynę, która nie chciała być mu powolną, złamał jej żebro, pokrwawił, a potem zamknął w lochu, gdzie morzył ją głodem dni cztery, i gdyby może na śmierć zamorzył, gdyby w tym nieszczęsnym wypadku nie dowiedziała się żandarmerya. Krzyżak John stanął przed sądem pruskim i był skazany na sto pięćdziesiąt marek grzywny.

Teraz w tym samym kraju, pod tem samem berłem, przed trybunałem, rządzącym się tym samym kodeksem karnym, stawali w Grudziądzu robotnicy polscy, oskarżeni o pobicie nauczyciela w szkole ludowej, Niemca Grüttera. Podaliśmy już przebieg rozprawy sądowej, więc teraz przypominamy tylko, że gdy w prasie niemieckiej pojawiła się pierwsza wiadomość o zagadkowej śmierci pruskiego pedagoga, nie wahali się hakatyści krzyknąć, że Grütter zginął z ręki Polaków, jako ofiara ich nienawiści do niemieckich współobywateli, nie wahali się zrobić z tego wypadku, niezbadanego jeszcze, paliwa, które miało podsycić i tak już wielki płomień szowinizmu niemieckiego. „Zbrodnia polityczna!“ krzyknął jeden dziennik; „Zemsta Polaków za przegraną wyborczą“ — dodał drugi; „Polscy fenianie“ taki był tytuł artykułu w dzienniku trzecim, czwarty znowu kamienował nas pod godłem: „Prawdziwie po zbójecku“ i tak dalej, żaden zaś nie zawahał się wskazać w tem na nas, że to przecież cały wypadek był jeszcze niezbadany. Wszystkie zgodnie orzekły, że Polacy zamordowali w wagonie obrońcę niemczyzny i trupa wyrzucili na tor kolejowy, by się zdawało, że sam się zabił; zabili go, bo się ujął za honorem narodowym. Przezornie zamilczały niemieckie dzienniki o tem, że w wagonie byli inni Niemcy, którzy dadzą świadectwo prawdzie. Widocznie szło im o przekonanie swych ziomków, że oto w polskiej prowincyi panują z łaski Polaków takie okropne stosunki, iż obywatel niemiecki, cichy i zacny pedagog, który spełnił swój obowiązek przy urnie wyborczej, a zawsze razem z innymi strzegł państwa niemieckiego przed zdradą Polaków, zginął, jako ofiara polskiego okrucieństwa. Oszczerstwo się przyjęło, niecne oskarżenie pobiegło z ust do ust i urosło do potwornych rozmiarów przy pomocy hakatystów, którzy niezwłocznie powzięli wiadomości i wszczęli śledztwa, raz po raz dolewali oliwy do płomieni niemieckiego wzburzenia. I stało się, jak chcieli.

Z gniewu trzęsły się Niemcy. Jedni zapytywali, czy jest jeszcze na wschodzie państwa bezpieczeństwo publiczne, inni odpowiadali, że trzeba tam ogłosić stan oblężenia, zawiesić konstytucyę, wprowadzić sądy wojenne. Jako agitacyjny środek w tym kierunku, rozpisano publiczną składkę na Grütterowa. Wnet utworzył się komitet obywatelski, potem się rozdwoił na męzki i żeński, a oba wołały, że duch „męczennika za ojczyznę“ puka do serc niemieckich, aby przygarnęły osieroconą rodzinę. Jenerał w czynnej służbie, członek berlińskiej filii hakatystów, tak przemówił na zjeździe weteranów wojskowych: „Wielka idea wymaga wielkich ofiar — i oto je mamy. Śmiercią walecznych poległ jeden z najdzielniejszych braci naszych, a kto wie, jaki los czeka nas samych jutro, nasze żony i dzieci pojutrze. Walczymy z żelaznym gotowym na wszystko narodem, ale drżeć nam nie wolno. Jest to święty bój o ojczyznę. Wzywam was do składki na rodzinę męczennika, który jakby pełen chwały śmierć poniósł, broniąc z odwagą narodowego sztandaru od zgraj Polaków — bronił go jeden przeciw dziesięciu!“

Tak trwało cztery miesiące. Składki na rodzinę Grüttera płynęły obficie, sam Grütter wyrósł na legendowego bohatera, a niemieckie matki poczęły wyrazem „Polak“ straszyć swe niesforne dzieci.

Nareszcie przyszedł dzień rozprawy sądowej i oto, pomimo zabiegów prokuratora, góra urodziła mizerną mysz. Spisek, morderstwo, zemsta polityczna, zaburzenie publicznego spokoju — wszystko to zmieniło się w pospolitą bójkę dwóch podchmielonych podróżnych. W tej fatalnej wyprawie udział brało pięciu robotników, ale tylko dwa kije były w robocie: sękaty drąg Grüttera i laska Resmera. Już po bójce wyjść postanowił Grütter z wagonu; zatrzymywano go, lecz on z uporem pijaka rzekł „ich muss raus“ — i wyszedł, aby się zwalić na tor kolejowy. Sześciu oskarżonych skazał trybunał za bójkę na kilkomiesięczne więzienie.

Czy to sprawiedliwy wyrok, zwłaszcza, gdy się go porówna z wyrokami, o których wspomnieliśmy wyżej, niech każdy sam osądzi. My na co innego zwrócimy uwagę. Oto prasa hakatystów jęła rozgłośnie ubolewać nad zbyt łagodnym wymiarem sprawiedliwości. *Geselliger*, jeden z głównych organów hakatyzmu, dowodzi, że [illegible] powinno być stosowane do tych osób, od których pod sąd i do położenia politycznego. Zdaniem tego pisma, co dość dla Niemców, to [illegible] a zatem trybunał pominął zasadę łagodnie. Inny organ hakatystów, *Deutsche Ztg.* tak pisze:

„Proces o śmierć Grüttera może na wszystkich tak silnego wrażenia i tak nie burzy obrażonego uczucia niemieckiego, jak pierwsza krótka wiadomość, że nauczyciel pruski, powracający do domu z wyborów, był bity, deptany nogami, zamordowany i wyrzucony z wagonu przez polskich wyborców. Ale kiedy sobie w myśli odtworzymy cały obraz tego wypadku we wszystkich jego szczegółach, wnet [illegible] całą swą dawną siłą. Bo czy jest Niemiec, który by nie przyznał, że to zgroza, że haniebne muszą być stosunki we wschodniej prowincyi, skoro tam niemiecki obywatel, spełniający swój polityczny obowiązek na prastarej niemieckiej ziemi może w ten sposób utracić życie! Ale i Polacy nie mają czem się chlubić. Prawda, zginął Grütter, ale rodacy Polaków, zasiadłszy na ławie oskarżonych, odsłonili takie właściwości charakteru [illegible]: nieuczciwość, dużo chytrości, ale mało odwagi — nie przyznali się do popełnionego czynu... Pod względem politycznym proces ten [illegible] tylko w ten sposób, że, jeżeli już nie chcemy znieść prawa wyborczego dla [illegible] narodu (co bezwarunkowo należałoby uczynić) to musimy przynajmniej zapewnić [illegible].“

A zatem, choć publiczny proces wyświetlił powód śmierci Grüttera, hakatyści po dawnemu utrzymują, że był mord polityczny, i że Polacy są solidarni w tej sprawie z podsądnymi. [illegible]

Fenianizm istotnie jest w Wielkopolsce, a zowie się on tam hakatyzmem. [illegible] „band księżycowych“.

Dowody sympatyi. — Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia, 28 września:

Dowody sympatyi, których doznaje obecnie hr. Badeni, znacznie przekraczają granice konwencyonalnej grzeczności. Zawsze w takim przypadku znajdzie się liczny zastęp osób, które niejako z urzędu wyrażają prezesowi gabinetu kondolencyę. Ale wystarcza rzucić wzrokiem na długie listy wybitnych osobistości, które bądź to zapisały się do arkuszów, wyłożonych w tym celu w przedpokoju ministeryum spraw wewnętrznych, lub nadesłały depesze telegraficzne, aby pojąć od razu, że współczucie sięga daleko po za koło urzędowe, że znaczna się równie silnie w sferach dworskich, jak w kołach arystokracyi i szerszych warstwach. To już nie są owacye dla naczelnika rządu, lecz dla osoby hr. Badeniego. Wogóle, nawet w szeregach politycznych przeciwników, pominąwszy frakcye najskrajniejsze i pewne dzienniki, nie [illegible] uprzedzenia do osoby hr. Badeniego. Teraz pokazuje się, że stał się on raczej popularnym. Pojedynek, rana, którą otrzymał, nie są powodem tego uznania, ale dostarczyły sposobności, aby się ono zamanifestowało głośno i to w sposób, który mógłby zadziwiać, gdybyśmy brali na serio kampanię opozycyjną w parlamencie. Wczoraj król Karol rumuński [illegible] trzy kwadranse, oświadczając, że pragnie osobiście w Budapeszcie zdać Cesarzowi sprawę ze stanu zdrowia hrabiego. Ta wizyta królewska świadczy wymownie, jak w najwyższych kołach ocenia się stanowisko hr. Badeniego i jego stosunek do Monarchy.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Izby poselskiej, obok projektów rządowych, dotyczących zapomóg dla okolic, dotkniętych powodzią, stoją trzy wnioski frakcyi niemiecko-narodowej i liberalnej, aby prezesa gabinetu, względnie ministrów, którzy podpisali rozporządzenia językowe, stawić przed trybunałem państwowym. Dyskusya o wymienionych projektach rządowych całkiem zapełni posiedzenie czwartkowe, a prawdopodobnie także następne. Ale choćby tak nie było, to najprostsze względy przyzwoitości powinnyby powstrzymać opozycyę od wytaczania owych skarg w chwili, kiedy prezes gabinetu wskutek ciężkiej rany nie może stanąć przed parlamentem. Byłoby to po prostu aktem brutalności towarzyskiej, daremnie osłanianej politycznymi względami, gdyby w takiej chwili opozycya upierała się przy dyskusyi nad swymi wnioskami. Poseł Wolf przedwczoraj na zebraniu wyborców oświadczył, że reguły kodeksu honorowego nie pozwalają mu ponawiać teraz zarzutów przeciwko prezesowi gabinetu. Te same przepisy towarzyskiej przyzwoitości powinny opozycyę powstrzymać od ponowienia kampanii kwietniowej, która wówczas ze względu na przewidziany los odnośnych wniosków była pustą demonstracyą, teraz zaś przybrałaby cechę aktu surowego cynizmu. Wolno opozycyi ponowić wniosek, aby rozporządzenia językowe zostały cofnięte; ale powtarzać teraz wnioski, dotyczące oskarżenia gabinetu, sprzeciwiałoby się wszelkim zasadom przyzwoitości i musiałoby we wszystkich uczciwych kołach ludności wywołać silną reakcyę przeciwko takiej bezwzględnej opozycyi quand même.

Hr. Badeni, pomimo rany, załatwia sprawy urzędowe. O ile jednak nasuwa się potrzeba zastępstwa, zostało ono powierzone przez Cesarza ministrowi obrony krajowej, jenerałowi hr. Welsersheimbowi. Jest to najstarszy minister austryacki, bo piastuje swą tekę od r. 1880. Przed nim najdłużej piastował tekę Ziemiałkowski, bo od r. 1873 do 1888, a więc przez lat 15. Taaffe był prezesem gabinetu przez 14 lat (1879—1893), ale już poprzednio kilkakrotnie zasiadał na krześle ministra.

Ze względu na dwa pierwsze posiedzenia bieżącej sesyi parlamentarnej ktoś zauważył, że „większość głosuje, ale nie mówi, mniejszość mówi, ale nie głosuje“. Rzeczywiście byłoby dobrze, gdyby większość, nie poprzestając na głosowaniu, mówiła trochę więcej.

Jeszcze o pojedynku hr. Badeniego.

Wiedeń, 29 września.

(*r.*). Pragnę przedewszystkiem podzielić się z wami pocieszającą wiadomością, że hr. Badeni ma się już tak dobrze, iż mógł dziś odbyć przejażdżkę po Praterze. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy wśród licznych osób, używających przechadzki i kto żyw spieszył do głównej alei, by go ujrzeć. Wielu nie zaspokoiło jednak swej ciekawości, gdyż prezes ministrów tylko pół godziny zabawił na świeżem powietrzu, poczem wrócił do mieszkania. Wieczorem udać się doń mają ministrowie Biliński i Rittner na konferencyę. Wczoraj zmienił lekarz dr. Zimmermann bandaż na zranionej ręce hr. Badeniego i skonstatował, że rana goi się prawidłowo, do zupełnego jednak jej zabliźnienia potrzeba będzie jeszcze ze dwa tygodnie. Mimo to pragnie hr. Badeni już jutro udać się na posiedzenie parlamentu, gdyż rana nie sprawia mu już boleści. Objawy sympatyi i współczucia dla dzielnego męża stanu napływają bezustannie ze wszystkich sfer towarzyskich i ze wszystkich prowincyi. Do wczoraj wynosiła liczba depesz i listów, jakie oddano w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, z górą cztery tysiące. Dziś właśnie, jak się dowiaduję, zawiadomił arcybiskup tutejszy ks. kardynał Gruscha rannego o tem, że Papież udziela mu absolucyi za wykroczenie przeciw przepisom kościelnym, jakiem jest pojedynek. Akt ten arcypasterza przywróci zapewne normalne stosunki między rządem a katolickiem stronnictwem ludowem, które znalazło się w dziwnem położeniu. Pomimo bowiem sympatyi dla prezesa gabinetu musiało ono ze względów zasadniczych potępić krok jego, jakkolwiek wywołany on był wyjątkowemi okolicznościami. Gdyby zajęło inne stanowisko, naraziłoby się na niekonsekwencyę. To też gdy wszystkie inne kluby w rezolucyach swych wyraziły sympatyę i współczucie dla rannego ministra, ono ograniczyło się na powzięciu uchwały, w której wyraża „głębokie ubolewanie z powodu tego naruszenia praw Boskich i ludzkich“. Atoli już w toku debaty nad tą sprawą wyłoniła się w klubie katolickim różnica zdań. Prezes klubu br. Dipauli bronił gorąco hr. Badeniego i wykazywał, że znajdował się on w przymusowem położeniu i nie mógł inaczej postąpić. On sam, Dipauli, gdyby był wystawiony na takie obelgi, miotane pod osłoną nietykalności poselskiej, byłby musiał tak samo jak hr. Badeni ująć się za swym honorem.

Przeciw tym poglądom prezesa klubu wystąpił jednak ostro ks. Zallinger i inni członkowie stronnictwa, zwłaszcza duchowni; a ponieważ byli w większości, przeto przeparli ową rezolucyę potępiającą, nie znalazłszy w niej ani słowa usprawiedliwienia. Przez kilka dni mówiono nawet o tem, że stronnictwo katolickie ludowe wycofa się z większości i odmówi gabinetowi Badeniego poparcia. Obecnie, skoro Kościół rzuca zasłonę na ten wypadek, i frakcya Dipaulego nie ma powodu wysnuwać zeń dalszych konsekwencyi politycznych, zwłaszcza iż wie dobrze o tem, że mało jest mężów tak głęboko religijnych i oddanych Kościołowi jak hr. Badeni.

W ogóle zdaje się, że pozycya gabinetu będzie odtąd nierównie lepszą i silniejszą. Wczorajsze uchwały, powzięte w Pradze przez wiec czeskich mężów zaufania, każą się spodziewać, że i frakcya młodoczeska, która dotychczas natarczywością i rozmiarami swych żądań sprawiała rządowi najwięcej trudności, odtąd będzie liczyła się z tem, co jest możliwe. Wprawdzie zrobiono w tych uchwałach teoretyczne zastrzeżenie, iż stronnictwo młodoczeskie i nadal będzie dążyło do zrealizowania postulatów czeskich, atoli główny nacisk położono na łączność klubu młodoczeskiego z innemi stronnictwami prawicy, polecono posłom młodoczeskim zachować z niemi solidarność, a ze względu na niesłychanie zaczepny charakter obstrukcyi zostawiono im w dalszej walce swobodę wyboru taktyki.

Muszę sprostować na tem miejscu bajkę, którą dzienniki rozpuściły o tem, jak spędził hr. Badeni wilię pojedynku. Doniosły one mianowicie, że hr. Badeni był po południu w „Wenecyi“ w Praterze, a następnie w Jockey-klubie. Otóż jest to nieprawdą. Hr. Badeni w piątek po południu nie wychodził z domu, lecz konferował w godzinach popołudniowych z dr. Kramarzem, potem przepędził godzinkę na pogawędce z rodziną, a do późna w nocy pisał listy i rozporządzenia ostatniej woli.

Pisano też obszernie o zajściu między p. Włodzimierzem Gniewoszem a Wolffem, a mianowicie, że p. Gniewosz w piątek rano, nie wiedząc nic o tem, że hr. Badeni już wyzwał Wolffa na pojedynek i między sekundantami obu stron toczą się układy, udał się do Wolffa i zagroził mu, że jeżeli nadal obrażać będzie naród polski, to musi być przygotowany na to, że za każdą obrazę czeka go wyzwanie od jednego z posłów polskich. Otóż p. Gniewosz prostuje to doniesienie i przedstawia prawdziwy stan rzeczy w ten sposób: W piątek udał się p. Gniewosz do Wolffa i prosił go, aby nie obrażał narodów ani osób, gdyż Polacy nie znieważają ani narodu niemieckiego ani jego. Wolff usprawiedliwiał się swoim temperamentem i dodał, że odpowiada za wszystko, co robi i jest na usługi p. Gniewosza. Ten ostatni odpowiedział, że i on również jest do dyspozycyi. Więcej nie rozmawiali ze sobą. W tem miejscu zanotować muszę że p. Wolff po pojedynku z Badenim w sobotę, wróciwszy do redakcyi *Ostdeutsche Rundschau*, której jest naczelnym redaktorem, kazał natychmiast przywołać do swego gabinetu wszystkich członków redakcyi, jakoteż *metteur-en-pages* i oświadczył, że odtąd mają być zniszczone wszystkie artykuły, jakie są już napisane lub złożone i przysposobione do druku, a występujące przeciw hr. Badeniemu, jako też mają być zmienione wszystkie tytuły rubryk, jak np. „Badeni'sche Aera“ itp., nadto, że żąda, aby nikt nie śmiał żadnego ubliżającego wyrażenia w żadnym artykule zamieścić o Badenim, że czyni każdego z tych panów osobiście odpowiedzialnym za jakiekolwiekbądź zdanie, któreby nie było rycerskie i uprzejme wobec Badeniego.

Pięć wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia przyjdzie pod obrady w przyszłym tygodniu. Hr. Badeni weźmie udział w dyskusyi nad nimi. W tym tygodniu toczyć się będą obrady tylko nad pomocą dla ludności nawiedzonej klęskami elementarnemi. Zapowiadano, że sesya obecna potrwa najpóźniej do połowy października, obecnie jednak wobec tego, że atmosfera parlamentarna została nieco oczyszczona, nie ulega wątpliwości, że sesya potrwa dłużej, najniezawodniej do połowy grudnia.

Z głosów prasy o pojedynku hr. Badeniego zanotować muszę serdeczny artykuł czeskiej *Politik*. Czytam w nim co następuje:

„Żaden protokół nie może p. Wolffa oczyścić z winy. Wystarczyło, aby wylot jego pistoletu o jeden centymetr na prawo się skierował, a już nie biłoby rycerskie serce hr. Badeniego, męża stanu, który za swój program ofiarował życie. Najszczersze i najgorętsze dzięki zanoszą do Opatrzności szczególniej reprezentanci ludu czeskiego za stosunkowo szczęśliwy wynik. Gdyż, gdyby hr. Badeni był padł w krwawej walce, to lud czeski nigdy nie byłby w stanie spłacić tego długu bratniemu narodowi polskiemu. Węzły, łączące Polaków z Czechami, są na przyszłość uświęcone krwią jednego z najszlachetniejszych synów z rodu Lecha, brata Czecha, a wspólna droga reprezentantów obu narodów wskazana jest odtąd sama przez się. Hr. Badeni umocnił rozporządzenia językowe czerwoną pieczęcią z żył swojej prawej ręki; stał się on jednym z świetlanych bohaterów słowiańskich ludów, a gdyby rzeczywiście szczęśliwszy nastał czas dla ludu naszego, to krwawy kwiat, który zakwitł w zaraniu naszych dni najlepszych, mieć będzie dla serc naszych barwę niezapomnianą“.

* * *

Bardzo dobry artykuł przynosi nam *Czas*. Oto co pisze: Ze wszystkich stron, ze wszystkich zakątków kraju płyną do stolicy państwa wyrazy współczucia i sympatyi dla rannego prezydenta ministrów. W listach i telegramach dźwięczy cały akord uczuć wywołanych krwawym epizodem wiedeńskim: przerażenie i radość, żal i groza, skarga i wdzięczność. Przez nikogo nieporuszona, przybrała jednak w mgnieniu oka olbrzymie rozmiary ta akcya, której nie wahamy się nazwać akcyą serca polskiego. Tak jest: miał prawo „w imię całego kraju“ i „z pełnego serca“ wypowiedzieć naczelny nasz

---

5)

W PRZELOCIE.

(Dokończenie).

Są to ludzie, którzy nie wychodzą na wygraną w krociach, lecz zadawalniają się bardzo małemi stosunkowo chanciątkami i upolowawszy 100 lub 200 franków nie grają więcej tego dnia. Do rzędu tych należą wytrawni gracze, zwiedzający Monte Carlo stale od kilkunastu lat. Bawią tam przez kilka miesięcy i z dziwnym spokojem a prawie z niezrozumiałą, w tem miejscu szału, cierpliwością wyczekują kilkunastu rzutów, zanim zaryzykują skromną stawkę, mając za sobą pewną poważną ilość szans, według rachunku prawdopobieństwa. Taki gracz prawie zawsze wygra, lecz wygrana, jak wyżej wspomniałem, dochodzi do minimalnych kwot dziennych. Ziarnko do ziarnka — i po kilku miesiącach wyjeżdża z kilkoma zapracowanymi tysiącami. Lecz do takiej gry potrzeba niepomiernie zimnej krwi, olbrzymiego zapasu silnej woli a przedewszystkiem zadowolenia się małem. Wprawdzie i takiemu graczowi powinie się noga, jednak ten nie zgra się do szeląga bo w pewnej chwili powie sobie dosyć i wstaje od stołu bez poważniejszej klęski. Ale ci inni, a z takich właściwie składa się stała klientela Domu gry, którzy licząc na łaskawy uśmiech fortuny, szturmem myślą zdobyć krocie i bez upamiętania rzucają tysiące na niepewne wyniki gry, jeżeli nawet wygrywają w pierwszej chwili, opuszczą Monte Carlo zgrani do nitki. Pierwsza lub druga przegrana zapala w nich żądzę odegrania się, tracą zimną krew i w przystępie namiętnej gorączki sądzą, że uporem zdobędą życzliwy uśmiech fortuny. Jak szaleńcy prą naprzód zdwajając stawki, rzucają się bez zastanowienia na różne szanse i wobec braku jakiejkolwiek kombinacyi, (chociaż i z najracyonalniejszych na pozór zbyt często drwi fortuna,) zgrywają się w kilku godzinach do szczętu. Jeżeli mają wracać do czego u siebie w domu, to w razie zupełnego zgrania się daje im wspaniałomyślny zakład po 200 franków na drogę. Jeżeli natomiast wszystkie ich nadzieje na przyszłość skończyły się z ostatnim luidorem, rzuconym na zielony stół, kończą jak wielu przed nimi i wielu jeszcze skończy po nich. Zakład pokryje koszta pogrzebania w cichości i gdzieś po tygodniach wypłynie wieść, że ten lub ów palnął sobie w łeb w Monte Carlo.

Ale wróćmy do sali gry. Ze zmierzchem kąpie się Salon w morzu płomieni elektrycznego oświetlenia, takiem samem światłem olśniewa estrada, wzniesiona pod oknami po prawej stronie budynku, gdzie w obszernym kiosku przygrywa wyborowa orkiestra, złożona z 60 koncertantów. Spojrzawszy z okien Sali gry na tę estradę, nie można oderwać oczu od wspaniałego widoku jaki przed nami roztacza.

Tysiące świateł, ujętych w różnokolorowe szkiełka, rzuca swoje promienie na gęsto zasadzony gaj pomarańczowy, o który opiera się estrada. Altana dla muzyki płonie jak w ogniu, dookoła rozsiadła się wyborowa publiczność i wsłuchuje się z zachwytem w czarowne dźwięki przewybornej orkiestry, a ponad tem wszystkiem prawdziwe włoskie niebo o ciemnem zabarwieniu szafirowem, zasiane miliardem gwiazd, sklepieniem swem opada gdzieś hen daleko na roztaczające się w niezgłębioną dal morze, i ująwszy je w swoje ramiona, łączy w jednę całość. Gwiazdy w górze, te same gwiazdy odbijające się na powierzchni morza, odurzający zapach pomarańcz, zaledwie dosłyszalny jednostajny plusk fal morskich, powietrze rozbrzmiewające akordami Intermezza z „Cavallerii“, a poza tem niczem niezamącona cisza... jakież to urocze, jakie zachwycające! Z odrazą spoglądasz w tej chwili poza siebie i dziwny gniew opanowuje cię na widok tych zacietrzewionych w grze szaleńców, dla których poza zielonym stolikiem nie ma nic godnego uwagi, nic coby ich zdołało wyrwać z szatańskich objęć namiętnej gorączki.

Zegar, umieszczony w środku sali gry, wskazuje dziesięć minut przed jedenastą. Krupierzy zapowiadają „les trois derniers tours“. Wszystko co żyje rzuca się ku stołom ze zdwojoną gorączką; depcą po sobie, potrącają się nawzajem, rozpychają, żeby tylko dopaść miejsca i jeszcze kilkaset franków... utopić.

Z uderzeniem godziny jedenastej, gra skończona. Służba wynosi kasy, nakrywa stoły, a cała publiczność wychodzi tłumnie i płynie wprost do „kawiarni paryskiej“, położonej o kilkanaście kroków od „Casina“. Tutaj rozsiada się wszystko pod obszerną werandą i gasi gorączkę lodami, herbatą lub czarną kawą. W pewnych odstępach zajęły osobne stoliki damy z demimondu i okiem znawcy mierzą męzką połowę rodzaju ludzkiego, sondując z miny i zachowania się każdego pojedyńczego, czy należy dziś do szczęśliwych lub też do zgranych. Ci ostatni stoją w oczach tych dam niżej zera, przynajmniej w dniach, w których od losu oberwali guzy. Za to ku szczęśliwym lecą strzeliste, obiecujące spojrzenia i rozpoczyna się na dobre flirt oczami, nóżką, wachlarzem...

O północy rozpościera swe panowanie zupełna cisza. Zgrani i wygrani spoczęli po trudach całodziennej pracy, część odjechała na noc do odległej o 2 mile Nicei, gdzie wielu mieszka stale, przyjeżdżając w południe i wracając ostatnim pociągiem, który odchodzi z Monte Carlo o godz. 12 w nocy. Tylko liczna straż zakładowa snuje się w milczeniu do około „Casina“, które szczególniejszą otoczone jest pieczą.

Rano wstaje tutaj przeciętny śmiertelnik około 10 godziny i nie wychodzi na miasto przed 12-tą. W licznych hotelach mieszka się przeważnie *en pension* po wcale przystępnych cenach. Za 12 franków na dobę można mieć bardzo przyzwoity pokój, rano herbatę z szynką, drugie śniadanie z pięciu potraw i o godzinie 7-mej obiad z siedmiu potraw z pół butelką wina.

Za to w Hotelu paryskim zdzierają ze skóry. Każda zupa, choć najzwyklejsza, kosztuje 2 franki, befsztyk bez niczego 6 franków, kieliszek koniaku 2 franki, butelka szampańskiego (Mum albo St. Marceau) 32 franki, nawet najzwyklejszy w tamtych stronach Medoc, kosztuje 10 franków.

Do uprzyjemnienia pobytu gościom założyło Towarzystwo domu gry wspaniałą wystawę sztuk pięknych, w osobnym na ten cel zbudowanym okazałym gmachu, gdzie obok dzieł mniejszej wartości, mieszczą się i prace pierwszorzędnych malarzy.

W pełnym sezonie, który się tutaj rozpoczyna 15-go listopada, urządzają premiowane strzelania do gołębi w wysokiemi nagrodami. Pomyślano o prześlicznych spacerach w cieniu gajów palmowych. Bliskie sąsiedztwo miasta Monaco i Nicei, nastręcza sposobność do częstych wycieczek a w przeciwnym kierunku położone Mentona i Remo, stanowią dla tutejszych gości także nie małą atrakcyę.

Natura i sztuka złożyły się na to, żeby z Monte Carlo utworzyć prawdziwe Eldorado; jakaż to szkoda, że wszystkie te cuda i wysilenia skierowane ku najniższym instynktom.

Edward Webersfeld.

urząd autonomiczny przekonanie, że „wszyscy pojmujemy i podzielamy uczucia“, które kierowały postanowieniem hr. Kazimierza Badeniego, że wszyscy mamy za słuszną sprawę, „której był i jest niezłomnym obrońcą“.

Z chwilą, gdy hr. Badeni uczuł się zniewążonym jako pierwszy sterownik państwa i jako Polak, postąpił po rycersku, choć jako katolik uczynił bolesne w sumieniu ustępstwo. Dzikość obyczajów parlamentarnych tłómaczy ten krok Badeniego, w danych okolicznościach nieunikniony. Są chwile, w których sztandar trzeba zasłonić własną piersią.

I ta myśl właśnie zelektryzowała kraj; ona spowodowała, że w serdecznym, imponującym pochodzie dla szefa gabinetu spotkało się polskie ziemiaństwo z mieszczaństwem i włościaństwem, spotkali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, wszystkich kierunków politycznych w kraju. Nie jest to dla nas, dzięki Bogu, niespodzianką; nigdy narodowa struna u nas nie była głuchą i oporną. Raczej przeciwnie, grał na niej, kto chciał i jak chciał. Ale dźwięk, który dzisiaj wydała, musi wszędzie obudzić wrażenie podniosłe i czyste. Wrażliwość narodową widzimy zawsze i silną. Tylko nie umieliśmy jej wywołać nigdy, kiedy szło o to, by murem stanąć przy jednostce, której w społeczeństwie ciężkie jakieś i wielkie przypadło zadanie. Prawda, hr. Kazimierz Badeni nie w kraju i nie dla kraju tylko pełni dziś służbę publiczną. Tem więcej obawiać się można było, że tradycyjna nieufność do wszystkiego, co w narodzie wybitne i po nad przeciętny wychodzi strychulec, obudzi się z podwójną siłą. Wspaniała manifestacya kraju na rzecz hrabiego Badeniego okazała, iż tak nie jest. Oświeciła ona jasno i świetnie piękny stosunek zaufania i przywiązania łączący społeczeństwo polskie z jednym z najznakomitszych jego członków. Udowodniła, że stosunek ten nietylko nie osłabł w ostatnich dwóch latach, lecz przeciwnie utrwalił się i umocnił potężnie. Na wystrzał w wiedeńskiej ekwitacyi kraj cały odpowiedział gromkiem echem: Rozumiemy się!

Depesza, którą do prezydenta ministrów wysłał Wydział krajowy, brzmi:

„Z pełnego serca i w imieniu całego kraju, przesyłamy Waszej Ekscelencyi zapewnienie, że „wszyscy pojmujemy i podzielamy uczucia Twoje, a nadewszystko dajemy wyraz gorącej radości, że dzięki Najwyższemu, wynik spotkania zachował nam Waszą Ekscelencyę dla państwa, kraju i słusznej sprawy, której byłeś i jesteś niezłomnym obrońcą“. *Hosza d, Jędrzejowicz, Romanowicz, Sawczak, Wereszczyński.*

Hrabia Badeni odpowiedział:

„Ceniąc wysoko wyrażone mi uczucia, zasyłam Świetnemu Wydziałowi krajowemu głębokie podziękowanie. *Kazimierz Badeni.*

Prezydyum Rady miejskiej we Lwowie telegrafowało: „Dobre i złe z Ekscelencyą zawsze współczując, zasyłamy wyrazy czci“. *Małachowski, Schayer, Michalski.*

Prezydent miasta Krakowa pan Józef Friedlein przesłał następującą depeszę:

Imieniem miasta Krakowa przesyłam Waszej Ekscelencyi wyrazy najgłębszego współczucia z powodu smutnego zajścia. Oby Wszechmocny powrócił Ci jak najrychlej zdrowie i dodał sił, abyś mógł spełnić to ciężkie zadanie, jakie dla dobra państwa i jego ludów podjąłeś. *Friedlein.*

Hr. Badeni odpowiedział:

Za wyrażone życzenia zasyłam najszczerszą podziękę. *Badeni.*

Telegram Koła polskiego na Bukowinie opiewa:

Koło polskie na Bukowinie, jako Towarzystwo polityczne, wyraża Waszej Ekscelencyi najgłębsze podziękowanie za mężną obronę honoru polskiego. *Stan. Bohdanowicz, dr. Alfred Halban, dr. Stan. Kwiatkowski.*

Z nieprzebranego szeregu telegramów nadchodzących od Rad powiatowych i gmin miejskich w Galicyi przytaczamy następujące:

„Rada powiatowa w Śniatynie pozwala sobie przesłać Waszej Ekscelencyi wyrazy najżywszego hołdu i uznania za męstwo, z jakiem Wasza Ekscelencya w obronie społeczeństwa wystąpiłeś.“ *Stefan Moysa.*

Reprezentacya miasta N. Sącza telegrafowała: „Wyrażamy najgłębszą sympatyę i serdeczne dzięki gminy za osobiste poświęcenie dla uratowania honoru parlamentu, państwa i naszego kraju“. — Burmistrz *Lipiński.*

„Miasto Zbaraż wyraża najszczersze współczucie, a zarazem radość i dumę z bohaterskiego postąpienia swego obywatela honorowego“. — Burmistrz *Kruh.*

„Ośmielamy się imieniem miasta Starego Miasta przesłać wyrazy najgłębszej czci i uwielbienia za bezgraniczne poświęcenia dla kraju“. — Burmistrz *Maryan Władczyński*, asesor *Emil Piotrowski.*

„Siłą narodu jest jego rycerskość; jako ziomkowi, zadraśniętemu w uczuciu narodowem, zasyłają mieszkańcy Horodenki wyrazy najwyższej sympatyi, podzięki i wdzięczności. — Burmistrz *Arciszewski.*“

Poseł Kramarczyk „w imieniu własnem i wszystkich z nim jednakowo myślących włościan galicyjskich“ przesłał dostojnemu szermierzowi za wolność słowa ludów słowiańskich „rzewne współczucie i serdeczne Bóg zapłać“.

Depesza, wysłana przez Tow. dziennikarzy polskich brzmi:

„Zgodnie z uczuciem każdego Polaka zasyłamy wyrazy najszczerszej radości, że los ochronił życie Waszej Ekscelencyi. Czyn Waszej Ekscelencyi, podyktowany gorącą miłością honoru narodowego, budzi w nas uczucie wdzięczności i podziwu. *Liberat Zajączkowski. Stan. Schnür-Pepłowski*“.

Z innych depesz podnieść należy telegram w języku polskim od starego przyjaciela Polaków Tonnera:

„Proszę przyjąć wyrazy najwyższego szacunku, poważania, podziwienia, oraz życzenia zdrowia i powodzenia, zawsze szczerze oddany: *Emanuel Tonner*“.

„Najserdeczniejsze ubolewania, z powodu odniesionej rany, powinszowania, z powodu odniesionego moralnego zwycięztwa. *Zima, Szczepanowski, Romanowicz*“.

Wczoraj otrzymał jeszcze p. prezes gabinetu następujący telegram:

„Excelencyo! Grono profesorów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pozwala sobie złożyć uniżony hołd i wyrazy serdecznego współczucia z powodu wypadków, które całem polskiem społeczeństwem wstrząsnęły“.

Sympatya i przywiązanie do osoby prezydenta ministrów objawia się w udzielonych nam depeszach niejednokrotnie w sposób wprost wzruszający. W jednej z nich robotnicy kopalni naftowych w Krygu, Kobylance i t. p. przesyłają hr. Badeniemu wyrazy czci; w innej młodzież rękodzielnicza lwowska dziękuje za „rycerską ofiarę“; w innej znów od mieszczan stanisławowskich znajdujemy wyrzuty za „narażenie drogiego nam życia“ i t. p.

Szereg cytat zamykamy piękną depeszą dwóch profesorów chirurgii w Uniwersytecie lwowskim: „Głęboko przejęci wiadomością, składamy gorące życzenia szybkiego wyzdrowienia, wyrażając nadzieję, że potrzebnej państwu siły, tej ręce nie ubędzie. *Rydygier, Ziembicki*“.

Nowe ustawy podatkowe.

II.

Główna suma podatku zarobkowego. — Grupy podatkowe. — Repartycya

Dotychczas wymierzano podatek każdemu kontrybuentowi z osobna, a suma wszystkich tych wymiarów stanowiła dochód z danego podatku; to też im wyższe były wymiary, tem wyższy był dochód.

Proceder z nowym podatkiem zarobkowym jest zupełnie inny. Ustawa bowiem z góry już oznacza, ile należy wymierzyć wszystkim kontrybuentom w państwie.

Ogólna ta suma wynosi 17,732.000 zł. i jest o 22.5 pct niższą od tej sumy, którą musieliby zapłacić kontrybuenci na mocy dotychczasowych ustaw. Całą tę główną sumę podatku zarobkowego należy rozdzielić na wszystkich opodatkowanych. Ponieważ jednak tych opodatkowanych jest około 800.000, przeto dla uproszczenia rachunku dzieli się ich na grupy i oblicza się, ile mniej więcej zapłacić ma każda grupa, czyli innemi słowy: wyznacza się dla każdej grupy odpowiedni kontyngent. Jeżeli po zesumowaniu wszystkich tych kontyngentów okaże się, że dają one więcej niż główna suma podatku zarobkowego, wówczas obniża się je według prawideł podanych w ustawie; jeżeli zaś dadzą mniej, wówczas się je podwyższa.

Celem wyrównywania tych kontyngentów grup podatkowych urzędować będzie w Wiedniu osobna komisya t. zw. kontyngentowa.

To jest pierwsza połowa zadania; drugą zaś połową jest rozdział kontyngentu na kontrybuentów danej grupy podatkowej. Odbywa się on w następujący sposób:

Przedewszystkiem oznacza komisya podatkowa każdemu kontrybuentowi — na podstawie jego deklaracyi i przeprowadzonych dochodzeń — tymczasowo pewną sumę jako wymiar podatkowy. Następnie sumuje się wszystkie przypisy i porównuje ich sumę z kontyngentem wyznaczonym dla danej grupy. Jeżeli np. wyznaczono jej kontyngent 10.000 zł., a suma wszystkich przypisów daje tylko 9000 zł., wówczas każdemu kontrybuentowi podwyższa się pierwotny przypis o 10 pct; naodwrót zaś, jeżeli suma przypisów daje więcej niż kontyngent, wówczas obniża się kontrybuentom odpowiednio ich przypisy.

Grupy podatkowe tworzą się po pierwsze według wysokości opłacanego podatku (klasy podatkowe) podług pewnych okręgów. Co do wysokości opłacanego podatku dzieli ustawa opodatkowanych na 4 klasy: do pierwszej należą ci, którzy płacili dotąd więcej niż 1000 zł. podatku, do drugiej ci, którzy płacili mniej niż 1000, ale więcej niż 150 zł., do trzeciej ci, którzy płacili więcej niż 30 zlr. a mniej niż 150 zł., do czwartej wreszcie wszyscy ci, którzy płacili mniej niż 30 zł. Rozdzielonych na klasy kontrybuentów dzieli się następnie powiatami na osobne grupy, wedle tej normy, że osobną grupę stanowią kontrybuenci I. i II. klasy należący do tego samego okręgu izby handlowej, osobną kontrybuenci III. i IV. klasy z tego samego powiatu politycznego lub z tego samego miasta mającego więcej niż 20 tysięcy ludności.

Sposób obliczenia kontyngentu danej grupy jest następujący: Wiadomo, że cały podatek zarobkowy ma państwu dać 17,732.000 zł. t. j. o 22½% mniej aniżeliby przyniósł w r. 1898 dotychczasowy podatek. Najprostszą zatem rzeczą byłoby zniżyć każdemu kontrybuentowi dotychczasowy podatek mniej więcej o jedną piątą część. Ustawa jednak postanawia inaczej, a mianowicie, że kontrybuenci pierwszej, najwyższej klasy podatkowej nie otrzymają żadnego opustu, lecz cały ma przypaść trzem innym klasom w ten sposób, że dla kontrybuentów czwartej klasy podatkowej opust ma wynosić dwa razy tyle a dla kontrybuentów trzeciej klasy, półtora raza tyle, co dla kontrybuentów klasy drugiej. Największy zatem opust otrzymają biedni kontrybuenci opłacający mały podatek.

Jeżeli po przeprowadzeniu wymiaru w ten sposób pozostanie jeszcze jaki opust do rozdziału, to rozdziela się go w ten sam sposób, a mianowicie, że pierwsza klasa nic nie otrzymuje, najwięcej dostaną kontrybuenci czwartej a najmniej kontrybuenci drugiej klasy. Nadto może taka pozostała jeszcze do opustu suma posłużyć na to, aby ulżyć całemu powiatowi przeciążonemu podatkami i zmienić jego kontyngent. Zarządzenie takie może wydać komisya kontyngentowa, która urzęduje w Wiedniu pod przewodnictwem ministra finansów i składa się z 26 członków, z których połowę mianuje minister, a drugą połowę wybierają krajowe komisye podatku zarobkowego.

To obliczenie opustów ma miejsce tylko w dwóch pierwszych latach, później odpada ono zupełnie, a cały rachunek kontyngentowy będzie o wiele uproszczony. Ogólna suma podatku zarobkowego podwyższać się będzie co dwa lata o 2·4%, gdyż to odpowiada mniej więcej teraźniejszemu zwiększaniu się dochodów podatkowych.

Z izby sądowej

Lwów 30 września.

(Defraudacye Milkoskiego)

Przedwczoraj zakończyła się rozprawa Milkoskiego.

Zeznania ostatnich świadków były o tyle bardziej zajmującemi, że dotyczyły już nie samych szczegółów defraudacyi, lecz hulaszczego życia Milkoskiego. Z zeznań tych pokazało się istotnie, że Milkoski nie był hulaką na wielką skalę, nie grał w karty, jedyną jego namiętnością były kobiety.

Najważniejsze były zeznania świadka p. Rawskiego, technika, który od roku 1892 żył w przyjaźni z Milkoskim i był często towarzyszem jego zabaw a nawet powiernikiem w sprawach miłosnych. Oszust jednak nigdy nie wygadał się przed Rawskim, skąd pochodzą pieniądze, które trwoni, i starał się nawet podtrzymać w nim ogólne mniemanie, że odziedziczył znaczny majątek po swoim naturalnym ojcu, i gdy raz p. Rawski wyrzucał mu marnotrawstwo, odpowiedział: „co komu do tego, co ja dostałem ciepłą ręką“. Świadek namawiał często Milkoskiego, aby się poprawił, np. ożenił się, kupił wieś i w ogóle zerwał stosunki z szansonistkami, które go moralnie i materyalnie rujnują. Ale Milkoski nie chciał słyszeć o tem. To też gdy pierwsza kochanka Milkoskiego Salomea Brinx chciała go wziąć w kuratelę, by zabezpieczyć przyszłość swemu dziecku, świadek w interesie przyjaciela pomagał jej w poczynieniu wstępnych kroków, co jednak spełzło na niczem. Głównie utrzymywał Milkoski stosunki z szansonistkami: Mizzi Günther, Anną Molnar, Elzą Grey i wielu innemi. Najwięcej jednak przywiązanym był do pewnej szansonistki z Paryża Elizy Barreau, znanej w świecie tinglowym pod pseudonimem La Neige (śnieg), z którą miał stosunek trwający półtora roku, aż do jej wyjazdu do Paryża. Lecz nawet potem posyłał Milkoski La Neige do Paryża pensye miesięczne, wynoszące po 500 zł. Na zapytanie, dlaczego tyle wydaje na tę La Neige, odpowiadał Milkoski, że tak czynić musi. Zresztą jednak żył Milkoski stosunkowo dość skromnie, ubierał się niedbale, tak że świadek zwracał mu na to nieraz uwagę słowy: „Człowieku, kup sobie coś, wyglądasz jak baciarz.“ W pierwszych dniach maja br., gdy się rozeszła wieść o defraudacyach i ucieczce oszusta, zapytywała policya świadka, dokąd Milkoski mógł wyjechać, on zaś na niepewne powiedział: może do Pesztu, do Anny Molnar. I rzeczywiście tam Milkoskiego znaleziono i zaaresztowano.

Następnie obrońca dr. Sumper, chcąc zadać świadkowi kilka dyskretnych pytań co do stosunku Milkoskiego do kobiet, prosił o zawieszenie jawności rozprawy na kilka minut.

Po przywróceniu jawności rozprawy, postawił dr. Sumper wniosek, aby z powodu, że zachodzi tu wypadek sexualnego zboczenia — przesłuchano szansonistki, z którémi Milkoski miał stosunki i całą sprawę oddano do ocenienia psychiatrom.

Trybunał nie przychylił się do tego wniosku.

Następnie odczytano zeznania p. Geberta, suplenta gimnazyalnego, który przez pewien czas mieszkał o ścianę z Milkoskim. Według tych zeznań tryb życia Milkoskiego był bardzo nieregularny. Milkoskiego całemi nocami nie było w domu, albo też wyprawiał u siebie orgie. U Geberta pożyczał często ubrania frakowe i krawaty. Podobno miał jeszcze kilka pomieszkań we Lwowie. Rozpowiadano o nim, że w tinglach ze swawoli rozbijał filiżankami szyby i płacił za to grubo.

Odczytano także zeznania innych świadków, między innymi właścicieli tinglów, Dinsta i Klingsberga, oraz kilku kelnerów. Milkoski opisany jest w nich jako gość sympatyczny, bo dający dużo zarobku. Kobiety bardzo go lubiały, szczególnie La Neige, która mu wyprawiała sceny zazdrości. Milkoski płacił przyjaciołom i przyjaciółkom sute kolacye, znosił im rozmaite przysmaczki, sam jednak był skromny w jedzeniu i piciu, a podczas bib zadowalał się tylko Giesshüblerem.

Po ukończeniu postępowania dowodowego postawiono sędziom przysięgłym jedno tylko pytanie: czy Milkoski winien jest fałszerstwa na szkodę skarbu państwa; odrzucono zaś dodatkowe pytanie proponowane przez obrońcę w kierunku nieodpornego przymusu.

W obronie swojej adwokat dr. Sumper akcentował głównie rzekome zboczenie sexualne Milkoskiego, który działał pod wpływem choroby, zwanej przez znanego psychiatrę Krafft-Ebinga: hyperaesthesia sexualis (nadczułość płciowa). P. prokurator Miłaszewski zbił jednak te wywody wskazując na to, że pierwszych defraudacyi dopuścił się Milkoski — jak on sam to w toku rozprawy przyznał — tylko z powodu długów i małej płacy, a co do dalszych defraudacyi, to była to już tylko konsekwencya tej zbrodni. Zresztą nie ma tu mowy o zboczeniu sexualnem, lecz tylko o rozpustnem wyuzdaniu, które nawet przez kodeks jest napiętnowane jako osobna zbrodnia i w żadnym razie nie może przedstawiać okoliczności łagodzącej. Były to zresztą prywatne sprawy Milkoskiego, nie mające związku z defraudacyami, dokonywanemi w sposób bardzo ostrożny, wyrafinowany, świadczący o jasności wszystkich władz umysłu.

Sędziowie przysięgli jednogłośnie zatwierdzili winę Milkoskiego. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Milkoskiego na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednodniowym postem co 14 dni, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego i na zapłacenie odszkodowania skarbowi państwa w wysokości 35.168 zł.

Kraków 27 września.

(Bratobójstwo.)

Ostatnia rozprawa przed sądem przysięgłych toczyła się o bratobójstwo, popełnione przez chłopa Jana Kawulę. Podczas kłótni ze swym bratem Józefem ugodził go Jan nożem tak nieszczęśliwie, że Józef niezadługo potem umarł. Podczas rozprawy oskarżony przyznał się w zupełności do zbrodni, tylko tłumaczył się, że nie chciał brata zabić, lecz opanowany gniewem, nie wiedział co czyni. Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili zadane im pytanie w kierunku zabójstwa, lecz równocześnie przyznali jednogłośnie, że oskarżony działał pod wpływem zamącenia umysłu. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił podsądnego.

Kronika.

Lwów 30 września.

Marszałek krajowy powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa, a Namiestnik ks. Sanguszko wyjechał do Wiednia.

Święty Michał, patron naszego kraju, obchodzonym był wczoraj bardzo uroczyście we Lwowie. Pogoda sprzyjała przez cały dzień. Rano tradycyjnym zwyczajem kapela „Harmonii“ odegrała pobudkę po ulicach miasta. Na cześć św. Michała, który jest patronem licznych korporacyi rzemieślniczych, odbyły się w kilku kościołach nabożeństwa solenne, między innemi nabożeństwo, zamówione przez Stow. katolickich robotników „Jedność“ w kościele N. P. M. Śnieżnej. Po południu w dziedzińcu ratuszowym produkowali się ochotniczy strażacy ogniowi pod kierownictwem pp. Hryniewicza i Majewskiego. Produkcye gaszenia ognia w piwnicy, w pokojach i na dachu, dalej ratowanie osób zaskoczonych w mieszkaniu pożarem, spuszczanie się po linie, wreszcie śmiałe skoki z pierwszego i drugiego piętra — zjednały dzielnym strażakom szczere uznanie licznych widzów.

W dniu wczorajszym w wielu wielkich i skromnych domach gratulowano solenizantom Michałom i Michalinom. Zasłużonemu sternikowi spraw szkolnych, p. Michałowi Bobrzyńskiemu, urządzili urzędnicy namiestnictwa za inicyatywą członków krajowej Rady szkolnej, której p. Bobrzyński jest wiceprezydentem, gorącą owacyę. Solenizantowi wręczono piękny adres, a ks. kanonik Toroński w serdecznej przemowie motywował, dlaczego zebrani czczą dr. Bobrzyńskiego tak zgodnie i tak wysoko.. Oto dlatego, że jest to gorący orędownik spraw oświaty, dobry i przyjacielski przełożony, sumienny i pracowity obywatel. Dr. Bobrzyński poruszony do łez, szczerze podziękował za powinszowanie.

Druga zasłużona w mieście naszem osobistość — to p. Michał Michalski, długoletni radny, a dzisiaj wice prezydent miasta. Nie szczędzi czasu, ni zabiegów, by raz podjętą pracę doprowadzić jak najpomyślniej do skutku. To też od szeregu lat gromadzi się w dniu św. Michała w gościnnym domu państwa Michalskich liczne grono życzliwych a ceniących gorliwą dla miasta służbę dzisiejszego wiceprezydenta. Wczoraj pospieszył z powinszowaniem prezydent dr. Małachowski, dyrektor Marchwicki, grono radnych i urzędników magistratu, reprezentanci świata dziennikarskiego, którzy w ciągłej pozostają styczności z najstarszymi ojcami miasta i wiele innych gości. Przy biesiadzie p. prezydent miasta toastował na cześć pary solenizantów, tj. pani wice prezydentowej Michaliny Michalskiej i p. Michalskiego.

Mianowania. Auskultant sądowy Józef Reinlinder, praktykant magistratu lwowskiego Wiktor Sienkiewicz i praktykant lwowskiej dyrekcyi policyi Aleksander Des Loges — mianowani koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Nadzwyczajny profesor chirurgii w uniwersytecie krakowskim dr. Alfred Obaliński mianowany profesorem zwyczajnym, a docent prywatny dla fizyki na uniwersytecie krakowskim dr. Ludwik Birkenmajer otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

P. Marya Niedzielska, znana i poważana nauczycielka, wróciła z Włoch i udziela znowu lekcyi włoskiego języka (hotel Francuski).

Wybory do Rady powiatowej w Rudkach, które miały się odbyć w dniach 26, 27 i 28 bm, Namiestnictwo zasystowało, a na odbycie ich wyznaczyło dni: 10, 11 i 12 listopada.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. W okręgu lwowskiego sądu krajowego mianowani adjunktami auskultanci: dr. Emil Regius dla Wyżnicy, Włodzimierz Kozakiewicz dla Sokala, Stan. Orski dla Tłumacza, Leon Giela dla Niemirowa, Maryan Kowiński dla Przemyślan, Adam Harlaender dla Brodów, Eustachy Dudrowicz dla Brzozowa, Kazimierz Rodakowski dla Tłumacza, Stan. Przybysławski dla Komarna, Aleks. Mogilnicki dla Żółkwi, Wacław Wrześniowski dla Borszczowa, dr

44)

DO IDEAŁU

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

— A więc, mój drogi, rezultat jest ten sam — mówił dalej markiz. — Był to ogień ze słomy, a taki prędko gaśnie! Kiedy dożyjesz moich lat, to poznasz, jak wiele ludzkość marnuje tego paliwa nawet w celach owego okrzyczanego postępu. Poszukaj tylko trochę w popiołach, które się dokoła ciebie i w tobie nagromadziły. Gdzie dziś... Elfin? Gdzie Thomassin, Piotr de Louarn, Renata? Jedyny człowiek, który się ostał niewzruszony na swojem stanowisku, to ksiądz Esminjeaud; ale też on nie słomą podsyca ogień, który go zagrzewa. Powinienbyś i ty rozpalić podobne ognisko, tylko nie tak samotne; dziś już możesz bezpiecznie pomyśleć o ożenieniu.

— Nie mówmy o tem! — rzekł La Houssaye — Jeszcze jest więcej niż miesiąc do czternastego listopada. O n a kazała mi czekać do tego dnia na stanowczą odpowiedź.

— Dobrze! — odparł z powagą Ferréol. — Pojmuję, że nie czujesz się jeszcze zupełnie wolnym. Pozwólmy popiołom ostygnąć.

A te biedne popioły zbyt nagle powstałej miłości stygły coraz bardziej z każdą godziną. Zdarzało się już Ludwice spotykać takie spojrzenia Adryana, od których serce szamotało się między nadzieją i obawą przed złudzeniem, a tymczasem pretendenci do jej ręki przesuwali się przed nią bez zwrócenia choćby chwilowo jej uwagi. Pani Marta jednakże nie zniechęcała się tem niepowodzeniem i żądała od markiza, aby zaprosił tych panów do Villegarde, gdzie wkrótce miało się zacząć polowanie.

Lecz markiz odmówił stanowczo oświadczając, że pierwsza serya zaproszonych była już kompletną i że tym razem chciał polować nie na żarty. Jakoż na otwarcie polowania zjechali się wyłącznie pod każdym względem p o w a ż n i myśliwi, obcy polityce, i albo żonaci, albo, z wyjątkiem jednego Adryana, nie nadający się do małżeństwa. Wszystkie również amazonki miały mężów i nie potrzebowały innej opieki na polowaniu, oprócz jednej Ludwiki... Lecz markiz już nie potrzebował wyznaczać Adryana za jej towarzysza.

Trzeba jednak przyznać, że La Houssaye okazywał się teraz bardzo nędznym myśliwym. Najczęściej nie byłby zdolnym powiedzieć, czy psy dobrze, czy źle goniły, co nie uszło bystrego wzroku pani Marty, ani nawet jej córki, ale ta bynajmniej się tem nie cieszyła.

— On pewno teraz myśli o przeszłorocznej, nieustraszonej amazonce! — mówiła w duchu.

Pamiętając, jak mu się podobała odwaga t a m t e j, ona także chciała ją naśladować, lecz Adryan powstrzymał ją natychmiast, uprzedzając w tem nawet jej matkę.

— Nie, pani! — mówił — nie trzeba przeskakiwać rowów! Jeszcze pani nie siedziesz dość pewno. Jedźmy tą dróżką!

Ta troskliwość uspokajała Ludwikę, a jednak jej obawy nie były płonnemi. Najdrobniejsze zdarzenia przypominały Adryanowi Antoninę, która gdzieś znikła bez wieści. Co się z nią stało? Proboszcz z La Morinière wiedział zapewne, lecz Adryan nie śmiał go zapytać od czasu owej odpowiedzi, jaką otrzymał od niego. On sam zresztą byłby się wtedy czuł obowiązanym do tak osobliwszej spowiedzi, że się bał pomyśleć o spowiedniku.

Niepokój jego i dziwnie przykre uczucie wzmogły się do najwyższego stopnia w dniu 14 listopada, wyznaczonym przez Antoninę, jako koniec jego próby w epoce, gdy ze drżeniem oczekiwał od niej wyroku. Nie polowano tego dnia, więc przed południem pozostał zamknięty u siebie, skostniały i zgnębiony, jakby czuwał przy umarłym. Widział siebie znowu, jak przed rokiem powracał powozem z Antoniną ze stacyi kolei, powtarzając sobie: — Gdybym jednakże był został przyjęty? I w głębi duszy był smutnie wdzięcznym tej, która go wtedy odrzuciła, a która teraz może myślała o nim i o tej pamiętnej ich rozmowie na lesie, tonącym we mgle jesiennej...

W tem zapukano do drzwi. Służący przyniósł mu dzienniki i list następującej treści:

„Powinszuj mi, panie Adryanie, bo jestem „bardzo szczęśliwą. Pamiętasz pan naszą rozmowę w Meaux? Chciałeś pan dowiedzieć się „wtedy, czy cośkolwiek w świecie było zdolnem „obudzić we mnie gorętsze uczucie, a ja odpowiedziałam: *nie!* co było zupełną prawdą. Ale „następnie próbowałam różnych zachwytów, aż „do owej gorącej filantropii, z której nie byłeś „zdolny mnie rozgrzeszyć. Miałeś pan słuszność, „panie Adryanie, bo niedosyć jest kochać biednych i nieszczęśliwych: trzeba jeszcze umieć „ich kochać, a ja nie posiadałam tej umiejętności. Byłam podobną — weźmy porównanie „z polowania — do amazonki, któraby chciała „dosiąść Elfina, niezrównanego Elfina, pozbawiwszy go wędzidła. Cóżby się z nią i z koniem wtedy stało?

„Ale obecnie znalazłam owo konieczne „wędzidło, którem jest miłość Boga. Przekonano mnie, że Boga najpierwej kochać trzeba a „bliźniego dopiero po Nim i dla Niego. Odtąd „już mi nic nie zagraża na drodze, w którą „udaję się w szarym habicie, białym kornecie „i z krucyfiksem na szyi. Wiedz o tem, panie „Adryanie, i powiedz wszystkim naszym znajomym, że jestem najszczęśliwszą w świecie, a „do mego szczęścia niemało przyczynia się ta „myśl, że już nie chowasz do mnie urazy.

„Jutro, gdy będziesz czytał ten list, ja „zajmę przeznaczoną mi celkę w nowicyacie. „Nasz wspólny przyjaciel nie pozwolił mi zająć „jej wcześniej, utrzymując, iż należy zawsze „dotrzymać danego słowa i że do jutra nie byłam zupełnie wolną. Wiem jednak, żeś mnie „pan uwolnił zupełnie od mojego zobowiązania „i dziękuję Bogu, żeś to uczynił, gdyż bylibyśmy bardzo nieszczęśliwi oboje

„Będę się gorąco modliła, abyś znalazł „dobrą żonę, panie Adryanie, a raczej żebyś „się prędko ożenił; myślę, że już ją znalazłeś. „Wiadomość o waszych zaręczynach będzie „ostatniem echem światowem, które mnie nie „znajdzie obojętną. Jako dar ślubny ofiaruję „panu błogosławieństwo wkrótce twej siostry,
„a zawsze przyjaciółki „A. L.“

Zadzwoniono na śniadanie gdy Adryan kończył czytać ten list; zaledwie też zdołał coś przełknąć przy stole. Pomimo zapewnień Antoniny, że była zupełnie szczęśliwą, prześladowało go wciąż jedno pytanie, jakkolwiek starał się je zagłuszyć: czy ta kobieta, która tego dnia umarła dla świata, nigdy go nie kochała? Czy ani na chwilę nie pożałowała człowieka, który ją uwolnił zupełnie od wszelkiego zobowiązania?

Z tego listu świętej, jakby już umarłej, unosiło się subtelne tchnienie uczucia, podobnie jak owe tkaniny z dalekiego Wschodu przynoszą ostatki upadającej przedtem woni.

— Moja biedna Antonino! pozostaniesz dla mnie wieczną zagadką — pomyślał Adryan, ocierając wilgotne oczy.

Skoro tylko mógł wymknąć się niepostrzeżony, kazał sobie osiodłać konia i popędził w las, gdzie pozostał aż do wieczora. Powróciwszy na obiad, zastał księdza Esminjeauda który wyglądał rozpromieniony.

— Mam polecenie do państwa — rzekł tenże — od naszej znajomej, której już więcej nie zobaczymy. Panna de Louarn prosiła mnie, abym oznajmił państwu, że wstąpiła do klasztoru i pragnie, aby wszyscy podzielili radość, jaka ją ztąd napełnia.

Wiadomość ta wywołała pewne zdziwienie, lecz ani Adryan, ani Ludwika nie wyrzekli jednego słowa... Oczy ich unikały się wzajemnie, przez cały wieczór nie zbliżyli się do siebie.

Nazajutrz bardzo wcześnie Adryan udał się do markiza i zastał go już gotowym.

— Pamiętasz pan — zaczął — co mi powiedziałeś w zeszłym miesiącu? „Ogień ze słomy prędko gaśnie; czas już rozpalić trwałe ognisko domowe“. Otóż od pewnego czasu czuję w sobie ów święty płomień, który z życiem dopiero zgaśnie. Czy nie będziesz pan temu przeciwnym, jeżelibym się starał otrzymać rękę pańskiej siostrzenicy?

— Dlaczegożbym miał ci być przeciwnym? — odparł Ferréol ze spojrzeniem, rozjaśnionem szczerą radością.

— Bo panna Montgodefroy mogłaby zaślubić jakiego dziedzica ze starożytnego i sławnego rodu, ale panu tylko jednemu uczynię to wyznanie, ona raczy... nie zważać na to, że tak mało jestem godny jej ręki.

— A ty od kogo się o tem dowiedziałeś, mój kochany? Chyba nie od niej?

— Nie od niej istotnie, tylko od Barillota. Pan mnie bierzesz za waryata, prawda? Ale proszę o chwilkę cierpliwości. Opowiem panu mały epizod, jaki zaszedł podczas mojego spotkania z tym zacnym młodzieńcem.

Opowiedziawszy następnie, jak się rzecz miała z medalionem, dodał La Houssaye:

— Czy teraz będziesz pan chciał mnie oświadczyć?

Po tem, coś mi powiedział, nie widzę powodu mieszania się w tę sprawę — odparł Ferréol. — Posłuchaj jednak mojej rady: pozwól Ludwice, aby do końca wierzyła w cud Madonny. Kobiety, widzisz, są wiecznie spragnione ideału.

Tu markiz kazał poprosić panienki, aby przyszła wypić z nim kawę przed wyjazdem na polowanie.

W chwilę później śliczna główka jasnowłosa w kapelusiku amazonki ukazała się z za portyery.

— Jestem, wujaszku, ale zkądże ci przyszła ta myśl...

(Dokończenie nastąpi).

Jako pewną lokacyę kapitałów polecamy
Listy zastawne Towarz. kredyt. ziemskiego
„ „ Banku krajowego
„ „ Banku hipotecznego
Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany

Dymitr Tuszyński dla Kimpolungu, Józef Gay dla Zborowa, Antoni Starkiewicz dla Grzymałowa, Dyonizy Hlibowicki dla Przemyślan, Władysław Brylski dla Podwołoczysk, Józef Drzymalik dla Brzozowa, dr. Adam Krahl dla Glinian, Mieczysław Stefko dla Lubaczowa, Bronisław Liszka dla Bohorodczan, Karol Wiszniewski dla Kut, Antoni Sobota dla Kałusza, Władysław Müller dla Skolego, Gustaw Düll dla Łopatyna, Antoni Węgrzyn dla Lutowisk, Mikołaj Hornicki dla Radziechowa, dr. Herman Plahner dla Kopyczyniec, Adam Baczyński dla Bełza, Maryan Misiński dla Niżankowic, Włodzimierz Kulczycki dla Bolechowa, dr. Salo Weisselberger dla Sadagóry, August Daniewicz dla Buska, Ludwik Szydłowski dla Cieszanowa, Feliks Łoziński dla Halicza, Seweryn Żukowski dla Radowiec, Mieczysław Zawadzki dla Żabiego, dr. Antoni Winnicki dla Kocmania, Jan Sznajder dla Radziechowa, Jan Schindler dla Zabłotowa, dr. Hersch Serwischer dla Radowiec, Honoriusz Anniuk dla Wyżnicy, dr. Izydor Gold dla Storożyńca, Orest Kisielica dla Kimpolungu, Konstanty Zenta dla Seretu i dr. Achilles Rappaport dla Kimpolungu.

W okręgu sądu krajowego krakowskiego mianowani adjunktami auskultanci: Mieczysław Kaczkowski dla Krosna, Jan Świderski dla Tarnobrzega, Piotr Balys dla Skawiny, Ksawery Początek dla Tyczyna, Jakób Wierciak dla Radomyśla, dr. Jan Tokarz dla Rozwadowa, Jan Pełński dla Starego Sącza, dr. Stanisław Wróblewski dla Krakowa, dr. Tadeusz Marecki dla Grybowa, Tadeusz Talasiewicz dla Wieliczki, dr. Zygmunt Spindler dla Gorlic, dr. Andrzej Głogoczowski dla Jaworzna, Henryk Jachimowski dla Biały, Eugen. Sokalski dla Dukli, Mieczysław Ujejski dla Chrzanowa, Piotr Krystek dla Żywca, Antoni Turyczyn dla Starego Sącza, Teodor Stapf dla Pilzna, Kazimierz Czałczyński dla Ropczyc, dr. Stefan Cięglewicz dla Podgórza, Stanisław Idziński dla Brzeska, Stanisław Kielar dla Radomyśla, Jan Grzegorczyk dla Mielca, dr. Jan Kornakiewicz dla Oświęcima, dr. Juliusz Makarewicz dla Krakowa, dr. Witołd Wittig dla Białej, dr. Michał Łucki dla Kolbuszowej, Stanisław Wiencek dla Białej, Feliks Francic dla Makowa, dr. Stanisław Zgorzalewicz dla Zatora, Stanisław Olszewski dla Chrzanowa, Kazimierz Mischke dla Ropczyc, Kazimierz Munk dla Leżajska, Edmund Gebauer dla Tarnobrzega, Błażej Pawlik dla Kęt, dr. Feliks Rosner dla Oświęcima, Aleksander Śliwiński dla Bochni, dr. Paweł Horain dla Krzeszowic, Stanisław Wyrobek dla Milówki, Wojciech Nowak dla Żywca, Karol Nenyczka dla Andrychowa i Bronisław Panciewicz dla Gorlic. Dalej kandydaci notaryalni dr. Stanisław Pietrzycki dla Ciężkowic i Józef Jaworski dla Rzeszowa.

Dyrektor urzędów pomocniczych w krakowskim wyższym sądzie krajowym Roman Malinowski otrzymał tytuł radzcy cesarskiego. Dyrektor-adjunkt urzędów pomocniczych w krakowskim sądzie Jan Rzymkowski otrzymał tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Minister sprawiedliwości przeniósł w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie adjunktów sądowych: Aleksandra Poźniaka z Sanoka do Dynowa, Aleksandra Kozłowskiego z Baligrodu do Nowego Sioła, Maurycego Morgenrotha z Nowego Sioła do Drohobycza, Tadeusza Strzeleckiego z Sanoka do Czortkowa, Ignacego Hontha z Komarna do Liska, Włodzimierza Kulczyckiego z Łopatyna do Kałusza, Aleksandra Weissmana z Kocmania do Storożyńca, Filemona Metellę ze Śniatyna do Czortkowa, Oresta Dębickiego z Lubaczowa do Brodów, Konstantego Pawlikowa z Sokala do Niżankowic, Adolfa Felseis Necnaya z Kopyczyniec do Rudek, Stanisława Nowosielskiego z Grzymałowa do Trembowli, Władysława Cichockiego z Cieszanowa do Skolego, Pawła Wojtasiewicza z Radziechowa do Drohobycza, Jana Vinzenza z Mikulińiec do Zabłotowa, Romana Lewickiego z Rudek do Żółkwi, Józefa Hanczakowskiego z Zabłotowa do Drohobycza, Zdzisława Nanowskiego ze Starej Soli do Ustrzyk, Ryszarda Leżańskiego z Halicza do Winnik, Leona Lewickiego z Tłustego do Rożniatowa, Eljasza Fraenkla z Kozowej do Skolego, Antoniego Koprowskiego z Potoka Złotego do Otynii, Stefana Łopuszańskiego z Mielnicy do Bolechowa, Stefana Drohomireckiego z Krakowca do Nadwórnej, Tomasza Łobaziewicza ze Zborowa do Lubaczowa, Wiktora Swobodę z Tarnopola do Czortkowa.

Auskultantami sądowymi mianowani: Rybicki do Gwoźdźca, koncypient adwokacki Jaworski w Kołomyi do Mielnicy, notaryalni kandydaci Grabowieński w Białej do Kołomyi, Gryziecki w Stanisławowie do Złotego Potoka, koncypient adwokacki Theodorowicz we Lwowie do Sokala, Józef Sauerquell w Czerniowcach, kandydat notaryalny Schneider we Lwowie do Kamionki strumiłowej, koncypienci adwokaccy: Rossowski w Brzeżanach do Pruchnika, Drozdowski w Tarnopolu do Podwołoczysk, Engel w Stanisławowie do Mikuliniec tudzież kandydat notaryalny Haiman w Lubaczowie do Baligrodu.

W okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie przeniesieni adjunkci sądowi: Jan Libro z Pilzna do Bochni, Tytus Lopatiner z Leżajska do Wadowic, dr. Władysław Federowicz z Makowa do Krakowa, Mieczysław Bielecki z Rozwadowa do Nowego Sącza, Zygmunt Kuliński z Jaworzna do Podgórza, Czesław Obtułowicz z Żywca do Bochni, Stanisław Komorowski z Radomyśla do Podgórza, Feliks Wilczyński z Oświęcimia do Bochni, Andrzej Filipowicz z Dukli do Krzeszowic, Jelonek z Mielca do Podgórza, dr. Solak z Brzeska do Wieliczki.

Posadę adjunkta nadano p. Gruszczyńskiemu w Grybowie, nadto mianowano adjunktem sądowym do Rzeszowa Romualda Lelka, sekretarza sądowego w Bośnii.

Jeszcze jeden pojedynek. *N. Fr. Presse* donosi, iż z powodu pojedynku Badeniego o mało nie wywiązał się inny, mianowicie między posłami Radimsky'm a dr. Weiskirchnerem. Ten ostatni, należący do stronnictwa socyalno-chrześcijańskiego, omawiając na zgromadzeniu nauczycielskiem obecne stosunki szkolne powiedział: „Takie prądy powstać mogą tylko w tych czasach, gdy katoliccy ministrowie przekraczają boskie i ludzkie ustawy, a zamiast dobrze rządzić, źle się biją". Poseł z wielkiej własności czeskiej Radimsky zażądał wyjaśnienia uważając, że złe pojedynkowanie się może oznaczać brak waleczności lub nieprawidłowe zachowanie się w czasie pojedynku. Dr. Weisskirchner wyjaśnił atoli, że rozumiał pod tym zwrotem li tylko nieszczęśliwy wynik pojedynku. Oświadczeniem tem sprawę załatwiono.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Kałuszu na stypendyum z fundacyi jubileuszowej 40-letniego panowania Cesarza w kwocie 50 zł. dla ubogich uczniów szkół przemysłowych lub rolniczych, synów obywateli powiatu kałuskiego. Termin do 15 października. — Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie na kilka posad poborców, kontrolorów, oficyałów i adjunktów podatkowych. Termin do 15 października. — Sąd wyższy w Krakowie, na posadę praktykanta rachunkowego z adjutum 300 zł. Termin do 12 października. — Lwowska dyrekcya skarbu na ośm posad woźnych w obrębie tej dyrekcyi. Termin do 15 października. — Magistrat miasta Kołomyi na posadę adjunkta budownictwa z poborami 960 zł. Termin do 20-go października. — Wydział krajowy na stypendyum z fundacyi imienia księdza Pawła Kretowicza w kwocie 60 zł. dla synów włościańskich z Sękowy pow. gorlickiego, narodowości polskiej, obrz. rz. kat., uczniów wyższych szkół publicznych. Termin do 15 listopada.

Podwyższenie porta listowego. Z Nowym Rokiem opłata listów wysyłanych z Austro-Węgier za granicę, kosztować będzie nie 10 ct., jak dotąd, lecz 12½ centa. Również o 2½ centa będzie podwyższoną opłata od listów zagranicznych poleconych. W obrębie państwa austryackiego podwyższona będzie tylko cena kart korespondencyjnych z dwóch na 2½ centa.

Rozwiązanie kartelu naftowego nastąpić ma według doniesienia *Fremdenblatt*'u na walnem zgromadzeniu galicyjskich producentów naftowych, które się w piątek odbędzie we Lwowie. Przyczyną rozwiązania kartelu jest fakt, iż niektórzy znaczniejsi producenci, wbrew umowie, sprzedawali ropę wprost rafineryom i to niżej cen ustanowionych przez kartel. Dyrekcya kartelu zamierza przeciwko tym producentom wdrożyć kroki sądowe. Na zgromadzeniu tem ma zapaść uchwała, zmierzająca do zawiązania nowego kartelu, na wzór istniejącego już kartelu producentów cukru.

Pan Romuald Theodorowicz, jeden z najsympatyczniejszych literatów lwowskich, którego ulotne humorystyczne artykuły zjednały mu wielką popularność, poświęcił się obecnie stanowi sędziowskiemu i udaje się do Sokala w charakterze adjunkta sądowego. Zjedna on sobie niezawodnie na nowem stanowisku tę sympatyę, jaką posiadał w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta.

Ślub panny Anny hr. Kwileckiej, córki Mieczysława i Maryi z Mańkowskich hr. Kwileckich z Oporowa w W. ks. Poznańskiem, z p. Stanisławem Niezabitowskim, posłem na Sejm galicyjski, synem Włodzimierza i Kazimiery z hr. Badenich, małżonków Niezabitowskich, właścicieli dóbr Uherce Niezabitowskie, odbędzie się w Ostrogu 12 października.

Prof. dr. Julian Zacharyewicz ciężko zaniemógł. Wiadomość ta przykrem odbije się echem w gronie wszystkich mieszkańców naszego grodu, którzy tego znakomitego męża cenią zarówno za jego wielką wiedzę, jak i za jego czysty i piękny charakter obywatelski. Miejmy jednak nadzieję, że prof. Zacharyewicz, będący ozdobą naszej politechniki, wróci niebawem do zdrowia.

Kierownikiem biblioteki im. Baworowskich we Lwowie ustanowiony został dr. Józef Korzeniowski, urzędnik lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej.

Pożar w Zubrzy pod Lwowem wybuchł wczoraj w południe w stodole włościanina Szumyły. Ogień szerzył się gwałtownie; spaliło się kilkanaście budynków mieszkalnych i gospodarskich. Oddział miejskiej straży pożarnej pracował przez cztery godziny z wielkim wysiłkiem, by ogień przytłumić.

W Warszawie utworzoną będzie niebawem nowa szkoła kadetów. Nadeszło już cesarskie zatwierdzenie wydanego przez ministerstwo wojny pozwolenia budowy szkoły.

Dla służących. W Krakowie otwartem zostanie w najbliższą niedzielę Stowarzyszenie wzajemnej pomocy i Żywego Różańca dla służących płci żeńskiej. W każdą niedzielę o godz. 5-tej po południu odbywać się będzie w kaplicy Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej nabożeństwo ze stosowną nauką.

Zabójstwo. Ubiegłej niedzieli robotnicy kolejowi, zwani „barabami", wszczęli bójkę w karczmie w Sołonce koło Rohatyna i zabili chłopa Hryńka Tretiaka. Powodem miała być długo tajona uraza do miejscowych ruskich chłopów, którzy mazurskim robotnikom dokuczali. Śledztwo w toku.

Dar pamiątkowy. Lwowski klub cyklistów nadesłał warszawskiemu Towarzystu cyklistów w dowód sympatyi koleżeńskich puhar srebrny, objętości 2-ch szklanic. Na puharze tym, wewnątrz złoconym i ustawionym na podstawie marmurowej, znajdują się *en relief* dwa znaki klubowe L. K. C. i W. T. C. emaliowane, umieszczone pośród łoz i gron winnych, wycyzelowanych w płaskorzeźbie, a rozmieszczonych na całej powierzchni puhara. Obok znaków tych widnieje napis:

„Dla was to, mili bracia, przesyłamy w darze
Dwie oznaki, złączone na jednym puharze,
By okazać, że jedność stanowimy z wami,
Że wspólni celem, różni tylko oznakami".

Zbrodnicza ręka wznieca od kilku tygodni pożary we wsi Rzęsna polska pod Lwowem i to systematycznie w sobotę. W ten sposób zgorzało już dziewięć chat ubogich włościan. Ostatniej soboty zbrodniarz, upatrzył sobie za przedmiot podpalenia budynek szkolny. Szczęśliwym trafem ogień spostrzeżono i ugaszono. Władza bezpieczeństwa zajmie się zapewne tym zbrodniarzem i przykładnie ukarze.

Posłowie ruscy Okuniewski, Taniaczkiewicz i Jarosiewicz udali się do ministra sprawiedliwości z prośbą o ułaskawienie wszystkich włościan, ukaranych za ekscesy przy wyborach oraz o zasystowanie śledztwa przeciw tym, którzy jeszcze będą musieli stanąć przed sądem. Pan minister miał odpowiedzieć petentom, że zajmie się tem, jeżeli interesowani wniosą gremialne petycye z opisem szczegółowym spraw, o które zostali oskarżeni i z podaniem dokładnego *curriculum vitae*

Wystawa elektryczna. Petersburskie Towarzystwo elektrotechniczne urządza w r. 1899 międzynarodową wystawę elektryczności. Na wystawie tej znajdzie się wszystko, do czego daje się zastosować elektryczność; wszystkie więc prawie okazy podczas wystawy będą puszczane w ruch. W tym celu naokoło wystawy zamierzone jest założenie różnego rodzaju kolei elektrycznych.

Dziwna kula i dziwny grzyb. Dzienniki paryskie donoszą: Podczas wojny w roku 1870 artylerzysta Karol Jallerat otrzymał w głowę pocisk, którego nie można było wyciągnąć. Lekarze jednak zapowiedzieli mu, że z tą kulą w głowie będzie mógł żyć długo. Rzeczywiście Jallerat żyje dotychczas w Cluis w departamencie Indre. Kula, która dotąd siedziała spokojnie, niedawno posunęła się widocznie ku mózgowi, bo Jallerat przez tydzień był w obłąkaniu. Później cierpienia minęły, aż wreszcie w tych dniach Jallerat, czując jakieś obce ciało w gardle, wyciągnął je z wysiłkiem, ale bez bólu. Była to kula, owa od 27 lat nieodstępna towarzyszka. Jallerat jednak pożegnał się z nią bez żalu.

Leboue, rolnik z Aubervilliers, wyhodował olbrzymi grzyb, który ma 2 metry obwodu, a waży 11.5 kilogramów. Hodowca podlewał go trzy razy dziennie i nakrywał muślinem.

Nowy wynalazek. Po wieloletnich studyach udało się profesorowi Cerebotani'emu w Medyolanie wynaleźć aparat, którym w niespełna minutę można zmierzyć największe wyniosłości, wraz ze znajdującymi się na nich przedmiotami. Instrument został nazwany „telepometrem"; jest on ukryty w szkatułce, tak, że konstrukcya jego nie jest widoczną. Profesor Cerebotani trzyma ją w tajemnicy. Doświadczenia czynione z telepometrem przy mierzeniu katedry medyolańskiej, wraz ze znajdującym się na środkowej wieży wizerunkiem Madonny, dały zadowalniające rezultaty. Telepometr wskazał w przeciągu 45 sekund miarę wielkości z akuratnością, posuniętą do różnicy w milimetrach. Włoskie ministeryum wojny zainteresowało się bardzo nowym tym wynalazkiem, który prawdopodobnie i do celów wojennych będzie mógł być zastosowany.

Jeszcze romans akwizgrański. Aresztowany w Leodyum za fałszywe przybranie sobie nazwiska arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este komiwojażer Emil Behrend stawiony będzie przed sądem tylko za to przestępstwo, gdyż panna Hussman zrzekła się skargi o oszustwo. Faktem jest, że Behrend podrobił fotografię arcyksięcia w taki sposób, iż przypominała go rysami. Znaleziono przy nim gotówki 6000 marek.

Z Leodyum donoszą, że Behrend i Marya Hussman przybyli tam w dniu 24 bm pod przybranem nazwiskiem państwa Hertel i zamieszkawszy w okazałym hotelu, żyli wesoło i rozrzutnie. Behrend jest synem robotnika, bardzo przystojnym. Aresztowanie nastąpiło na żądanie brata uwiedzionej.

Najzabawniejszem zaś jest to, że rodzina panny Hussman uwierzyła bojkom dziennikarskim, iż Hussmanówna wyszła za mąż za arcyksięcia. Obecnie znajomi zasyłają zmistyfikowanym Hussmanom kondolencye.

Zmarli. Karol Majewski, jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu narodowego w r. 1863, a w ostatnich czasach inżynier w Warszawie, umarł wczoraj w tem mieście w roku 67 życia. — W Krakowie Jan Fetter, radzca sądu krajowego, licząc lat 54. — We Lwowie Amalia Salwicka, żona urzędnika w 70 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 8, w poł. + 14 R., Bar. 767. Spada. Pogoda.

Myśli.

Genialne błędy przynoszą ludzkości więcej korzyści niż banalne prawdy.

Najnietrwalszemi *fac-simile* są rękopisy zimy, pisane w formie arabesek na szybach.

Uwaga dla mizantropów: tylko ten, kto kochał kiedyś ludzi, ma prawo ich nienawidzieć.

Kobieta, która zbyt długo szuka męża, podobna jest do astronoma, który tak długo szuka gwiazdy na niebie, aż mu o świcie ucieknie.

Repertuar teatru. Dziś we czwartek po raz 5-ty „Modelka", operetka w 3 aktach Fr. Souppégo. W piątek (wznowienie) „Daniszewy", komedya w 4 aktach A. Dumasa i Piotra Newskiego W sobotę po południu o godz. 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera, wieczorem o pół do 8-mej „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera. W niedzielę po południu o godz. 4-tej „Popychadło", komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza, wieczorem o pół do 8-ej „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. W poniedziałek „Niobe", komedya w 3 aktach Henryka Paultona. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej.

Dla naszych pań!

„MODY PARYSKIE"

najtańsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe oraz nutowe abonować mogą prenumeratorowie *Przeglądu* **po zniżonej** cenie: kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**. Prenumeratę należy przesyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

Literatura i sztuka.

* **Echa muzycznego**, teatralnego i artystycznego Nr. 39 opuścił prasę i został rozesłany abonentom *Przeglądu* bezpośrednio z Warszawy. Numer ten zawiera: Od redakcyi. — Tęczowa symfonia (wiersz), przez Stanisława Wolskiego. — Pomnik Rafaela w Urbino (z rysunkiem). — Parisiana, przez Almę. — Moja Mignon. — Szkic powieściowy, przez Marcelego Strzemieńczyka (dok.) — Przegląd dramatyczny, przez Al. R. — Piotr Benoit (z portretem) przez W. N. — Z Europy. — Odgłosy. Kronika. — Feljeton: Konkurs (temat do krotochwili), przez Marka Prevost.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Przeglądu* mogą abonować *Echo muzyczne* po cenie znacznie zniżonej, a wynoszącej we Lwowie 62 ct., zaś na prowincyi 72 ct. miesięcznie.

Głosy publiczności.

Adwokat dr. Tadeusz Sołowij przeniósł kancelaryę swą z ulicy Kopernika do domu przy ulicy Mickiewicza l. 3.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 września.

(Z.). Na giełdzie rozeszła się dziś wiadomość, że Magistrat miasta Wiednia zamierza założyć nowy bank t. z. „miejski". Sfery giełdowe są oczywiście z tego bardzo niezadowolone, a akcye banków lokalnych spadły w kursie. To była jedna okoliczność, która oddziaływała niekorzystnie na tendencyę targu. Drugą było bankructwo dwóch znaczniejszych ajentów giełdowych. Na rachunek ich przedsiębrano dziś egzekucyjne sprzedaże. Zresztą stagnacya była kompletna, nie było ani kupujących, ani sprzedających na targu, a fluktuacye kursów wynosiły zaledwie kilkanaście centów. Stosunkowo najlepiej trzymał się targ walorów kolejowych. W akcyach kolei czeskich zrobiono kilka znaczniejszych transakcyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·15, węgierskie 392 —, Anglobanki 165·50, Uniony 295·—, Bankvereiny 254·75, Landerbanki 230·—, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 285·50, Elbethale 260·25, Renta papierowa 102·05, srebrna 102·05, austryacka złota 124·10, austr. renta wal. kor. 101·85, węgierska złota 121·75, węgierska renta wal. kor. 99·25, dukat 5·66, 20 frankówka 9·52½, marki 11·74—, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 28 września. Z powodu uroczystego święta żydowskiego nie było dziś literalnie żadnego ruchu na giełdzie zbożowej.

Wiedeń 29 września. Pszenica na jesień 11.51, na wiosnę 11.44—11.49, żyto na jesień 8.64, na wiosnę 8.71, owies na jesień 6.27—6.28, na wiosnę 6.52, kukurudza na jesień 4.81, na maj-czerwiec 5.32, rzepak na jesień 13.10—13.20, na styczeń-luty 13.45 do do 13.55.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 27 września. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 572, węgierskich 3321 i niemieckich 1132, razem 5025 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 32 do 34, dobre ciężkie 35 do 37, osobliwe prima 38 do 40, wyjątkowo 42 zł., za buhaje i krowy 20 do 32 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

§ **Z kolei.** Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Z dniem 1 października 1897 r. wejdzie w życie dodatek I. do powyższej taryfy, który zawiera sprostowania, zmianę nazw stacyi, uzupełnienia itp.

Z dniem 1 października b. r. otwiera się stacyę Podwysokie, leżącą na szlaku Halicz - Ostrów-Berezowica-Tarnopol dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla nieograniczonego ruchu towarowego.

Z dniem 1 października 1897 zostanie otwarty przystanek Grabiny, położony przy szlaku Kraków-Lwów pomiędzy stacyami Czarne-Dębica dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

Z dniem 1 października r. b. zostanie dotychczasowa nazwa stacyi „Wolframs" na „Wolframs Cejl" zmienioną.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 30 września. Na wczorajszym obiedzie galowym, danym na cześć królestwa rumuńskich, wzniósł Cesarz Franciszek Józef toast, w którym dziękował gościom za teraźniejsze odwiedziny i wyraził radość z wybornych stosunków istniejących między Rumunią a Austro-Węgrami. Toast swój zakończył Cesarz życzeniem, aby jak najdłużej trwał przyjacielski stosunek z Rumunią, która dzięki mądrości króla stała się tak ważnym czynnikiem pokoju i ładu w Europie

Król Karol w toaście swym zapewniał, iż zeszłoroczny pobyt Cesarza w Rumunii pozostawił nigdy nie zatarte wspomnienie i zacieśnił serdeczny stosunek między obu państwami. Toast swój zakończył król okrzykiem na cześć Cesarza, życząc Mu, by długie lata jeszcze panował dla dobra pokoju i wiernych mu ludów.

Wieczorem odjechali królestwo rumuńscy do Bukaresztu.

Paryż 30 września. Do *Figara* donoszą z Aten, że panuje tam powszechne przekonanie, iż parlament zatwierdzi traktat pokojowy, atoli zdaje się, że cały gabinet Ralliego ustąpi, a Delyannis obejmie na nowo ster rządów.

Cuxhaven 30 września. Wczoraj wydobyto z dna morskiego zwłoki księcia meklemburskiego Fryderyka Wilhelma, który utonął z łodzią torpedową nr. 26.

Madryt 30 września. Cały gabinet podał się do dymisyi.

Londyn 30 września. W Maidstone w hrabstwie Kent (w pobliżu Rochesteru) sroży się epidemia tyfusu. Dotychczas zachorowało 900 osób, a umarło 30.

Paryż 30 września. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan ratyfikował dodatkowy ustęp do traktatu pokojowego, dotyczący amnestyi, którego początkowo nie chciał zatwierdzić.

Wiedeń 30 września. Przybył tu namiestnik ks. Sanguszko.

Londyn 30 września. Członek Izby gmin Aldermen Pavies wybrany został lord-majorem Londynu na następny rok.

Madryt 30 września Królowa rejentka przyjęła dymisyę gabinetu i poleciła jenerałowi Azcarraga załatwiać nadal sprawy rządowe aż do zakończenia przesilenia Prawdopodobnie ster rządów obejmie przywódzca liberałów Sagasta.

Wiedeń 30 września. Radzca legacyjny francuski Lemarchand, zawiadujący obecnie w zastępstwie Lozégo sprawami ambasady francuskiej, dowiadywał się z polecenia ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux o zdrowie hr. Badeniego i wyraził mu imieniem rządu francuskiego życzenia jak najrychlejszego wyzdrowienia.

Kanea 30 września. Siedm okrętów żaglowych, płynących pod flagą turecką, usiłowało wczoraj wysadzić wojska na brzeg Krety, ale międzynarodowa eskadra przeszkodziła temu.

Londyn 30 września. Do *Timesa* donoszą z Simli w Indyach, że emir Afganistanu odesłał z niczem wysłańców szczepów Orakrai i Afrydów, którzy przybyli do Kabulu prosić go o pomoc w walce przeciw Anglii. Nie dał im także emir amunicyi, o którą prosili.

Wiedeń 30 września Hr. Badeni ma się dziś bardzo dobrze. W nocy miał sen zupełnie spokojny, który go wielce pokrzepił.

Księstwo Cumberland dowiadywali się dziś o zdrowie hr. Badeniego i wyrazili mu gorące współczucie.

Rada państwa na dzisiejszem posiedzeniu wśród ogólnych oklasków upoważniła prezydenta Kathreina, aby w imieniu Izby złożył Cesarzowi życzenia w dniu Jego imienin (4 bm.)

Następnie zarządzono imienne głosowanie nad wnioskiem, aby jedną z petycyi przeciw rozporządzeniom językowym zamieszczono w całości w protokole.

Kolonia 30 września. Ateński korespondent *Kölnische Zeitung* donosi temu pismu, że prezes gabinetu Ralli powiedział mu, iż rząd wyłuszczy w Izbie stosunki ściśle na podstawie aktów, jednakże wszystkiemi siłami starać się będzie zapobiedz wywiązaniu się walki stronnictw w toku debaty, a gdyby taka walka wywiązała się, wówczas poda się do dymisyi.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 30 września. Jul. książę Puzyna z Narola. O. br. Noury z Konstantynopola. Modest Piasecki z Kołomyi. E. Köbel i J. Fleischpacker z Nesselsdorfu. Jan Zeitleben z Podhajec. M. Lilienfeld ze Lwowa. K. Gołębski z Sławentyna. Dyr. W. Długosz z Borysławia. K. Morawska z Odrzechowa. E. Baczyński z Podola ros.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 września. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. A. Gorayski z Moderówki. J. Kellermann z Kańczugi. J. Wiktor z Czudca. M. Bogdanowicz z Kossowa. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. T. Sroczyński i A. Liebermann z Jasła. R. Puzyna z Gwoźdźca. R. Janicki z Berezowicy. Z. Mochnacki z Toustoługa C. Bukowiński i A Zawisza z Polski. H. br. Christiani z Wolicy. Dr. St. Stojałowski z Tarnowa. Dr. G. Holtzer z Rzeszowa Dr. J. Wojtkowski z Grzymałowa. E. Scott i F. Pauls z Ropienki. L. Neurath i M. Woat z Wiednia. H. Larkins z Londynu. T. Gottlieb z Igławy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 30 września. Hrabia Tarnowski z Tarnówki. Baron Bamberg z Trembowli. Dr. J Glaser z Tarnowa. A. Mierzeński z Dubieniec. K. Zych z Tarnopola. O. Holzmüller z Arnstadtu. St Strzelecki z Żydaczowa. H. Kaufmann z Pragi. M. Osuchowski z Kuslyszyna Baron A. Horoch z Winniczki. J. Wojnarowicz z Krakowa. M. Lipiński z Sanoka. Dr. Wł Szayna z Drohobycza. M. Sumowski i JO. ks. Gedrojć z Wołynia. A. Mostkowska z Uróża. A. Pawłowski z Sambora. J. Jarzymowski z Chłopczyc. Dr. A. Langer z Tarnopola.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 30 września. F. Gosławski z Brzeżan. L. Oborski z Brodów. M. Gosławski z Niska. Dr. G. Dempniak z Wiednia. M. dr. Biliński z Tarnopola. K. Kulmatycki i J. Winkiewiczowa. z Krakowa. S. Cienty z Rymanowa. E. Brandstätter z Tarnopola. F. Sandauer z Sambora. F. Rożański z Krakowa. T. Wrześniowski z Sanoka. J. Lange z Budapesztu. S. Manasterski z Rohatyna. T. Zosel z Sambora. R. Katzer z Storożyniec. J. Walorski z Śniatyna. A. Buczkowski z Horyszkowiec. G. Mejzaros z Krosna.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 30 września. W Durra z Berlina. A. Abgarowiczowie z Niżniowa Nadpor. v. Strańsky, P. Lortzing, A. Klaus i J. Koblika z Wiednia. P. Skarzyński z Szwejkowa. A. Rylska z Stryja. P. Gajewski z Romanowa L. Paszkiewicz z Wołynia. J. Gedally z Rio de Janeiro. F. Fescharek z Bordeaux. J. Czaykowski z Pietniczan. P. Plattnerowie z Szmajkowczyk. J. Cisowski z Żółkwi. Z. Stojowski z Sambora. Starosta J. Lewicki z Stryja.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kazimiera Dylska

uczenica pp. prof. *Wszelaczyńskiego*, *Michałowskiego* w Warszawie, *Leszetyckiego* w Wiedniu i *Melcera* **udziela od I września lekcyj gry na fortepianie.**

Bliższe szczegóły we własnem mieszkaniu od g. 11 r. do 5 pop. przy **ulicy Sykstuskiej l. 25.**

Dla panienek lepszych klas gruntowna nauka języków: niemieckiego, angielskiego, francuskiego, włoskiego, rysunków i malarstwa, śpiewu, muzyki i haftów artystycznych, w osobnych godzinach, lub też w kursie. Przygotowanie w niezbędnych przedmiotach należących do matury w języku niemieckim pod bardzo umiarkowanymi warunkami.

F. Dittner,

ulica Zielona liczba 3.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ordynuje przy ulicy Kopernika l. 22 od 3—5 po południu. Dla ubogich od 9—10 przed południem bezpłatnie.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Oskar Pilewski

osiadł we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 9, II piętro i ordynuje od g. 3—5 po południu. Ambulatoryum chorób dziecięcych bezpłatnie od godz. 8—10 przed południem.

Lekcye robót

ręcznych, ozdobnych, malarstwa zastósowanego do przemysłu wypalania na drzewie i kartonie udzielać będzie w godzinach popołudniowych nauczycielka wykształcona za granicą w Instytucie wychowawczo-naukowym imienia W Horoszkiewiczównej we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja liczba 3.

Już powróciła z Paryża

Anna Szałkiewicz.

Dr Leon Rapp

lekarz chorób wenerycznych i skórnych, ordynuje przy ul. Piekarskiej 15.

Specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. I. Reinhold

powrócił

i ordynuje jak zwykle przy ulicy Sykstuskiej liczba 21.

Nadworny lekarz dentysta

Dr. Z. Reinhold

powrócił i ordynuje

ulica Trzeciego Maja liczba 8.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG I SYN

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyrekcyi galic. Tow. kred. ziemskiego, poleca **PROMESY** do ciągnienia 2 listopada 1897 na losy miasta Wiednia po złr. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana zł. 200.000.

LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE

pod jak najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincyi złr. 1.80

Lwów 30 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213.50 do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255.— do 265.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 97·50 do 98.20, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·60—98.30, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96.70 do 97.40, Pożyczki kraj 6 proc 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72 Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·10 do 1.28·10. 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

Wiedeń 28 września. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 358.12, węgierskie akcye kredytowe 392·50, anglobanku 166.—, bankvereiny 256.00, unionbanku 295.00, laenderbanku 230.50, staatsbahny 341.50, lombardy 85.—, elbethale 260.50, akcye tytoniowe 159.00, rima 262.00, alpiny 132.40, renta majowa 102.50, renta koronowa węgierska 99.35, losy tureckie 64.20, marki 58.75, ruble 127.05.

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

Lwowska Fabryka Asfaltu

TEKTUR do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, Inżyniera

Lwów, ulica św. Marcina 29.

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów od 2 złr. do 3 zł. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.

Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.

Smołę angielską, bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reparacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się.

74)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli mi odpowiesz na moje zapytania wyznając szczerze i otwarcie całą prawdę, to ci dam suwerena, choćby to miał być ostatni jaki mam przy duszy. Wychodząc dziś z Homesteadu powiedziałeś coś o sir Everardzie Courtenay'u, jakbyś wiedział jakąś tajemnicę z jego przeszłości... Co to było?

Tinker siedział wciąż na furtce kopcąc glinianą fajkę, której na chwilę nie wyjmował z ust: Pani Barnard stała tuż obok niego trzymając się parkanu i rozmawiając po cichu.

Wiatr podniósł się z chwilą, gdy deszcz przestał padać, a wysokie topole szumiały i trzeszczały tak głośno, że Joanna i jej towarzysz nie słyszeli kroków skradających się pod gęsto i dziko zarosły żywopłot ogradzający warzywny ogród pana Jebba. Kroki te tajemniczo przesunęły się wzdłuż ścieżki biegnącej pod płotem i zatrzymały po drugiej stronie tegoż, tuż na przeciw furtki, na której usadowił się Tinker.

— Ani mi w głowie mówić co wiem o nim — odparł groom upartym tonem. Jeden suweren — doprawdy! Zażądałbym pięćdziesięciu co najmniej. Cóż pani myślisz, że nie mógłbym uzyskać tej sumy od samego pana barona, gdybym chciał?

— Jestem najpewniejsza, że nie!

— A to dlaczego?... ciekaw byłbym wiedzieć.

— Bo gdybyś mógł wyzyskać swoją tajemnicę, uczyniłbyś to już przed wielu laty...

— Cóż pani rozumiesz przez „wielu laty"? zagadnął Tinker tonem wzrastającej nieufności.

— To, że jakąkolwiek tajemnicę posiadasz co do sir Everarda Courtenaya, przyszła ona do twojej świadomości w październiku, lat temu dwadzieścia.

Mężczyzna drgnął nieznacznie i bystro jął się wpatrywać w panią Barnard, ściągając krzaczyste brwi.

— Gdybyś więc mógł był strachem czy przemocą wyłudzić od niego pieniądze, nie pominąłbyś nigdy tej sposobności — spokojnie kończyła Joanna.

Tinker zaśmiał się głucho.

— Masz pani racyą — rzekł. Byłbym go wycisnął jak cytrynę, żeby się tylko dało. Ale przycisnę ja go jeszcze, tego dumnego panka! Spadłem już prawie tak nizko jak ten niedołęga Vargas, ale choć się nie posunę do tego żeby własną głowę podstawić pod stryczek, zaryzykowałbym coś, jednakże żeby módz zarzucić powrósło na ten hardy kark.

— Uczyń to! — zawołała Joanna Barnard cała drżąca od wzruszenia, chwytając nerwowemi rękami twardą dłoń mężczyzny. Uczyń to a ja ci dopomogę! Chcesz wiedzieć kto jestem? Powiem ci a wtedy może mi zawierzysz i przyjdziesz w pomoc. Jestem córką Humphreya Vargasa. Chcę dowieść, że nie on zamordował pana Blaka. Chcę ze względu na dzieci moje imię jego oczyścić z hańby, aby gdy synowie moi i córki wyrosną na ludzi i uczciwie dobijać się będą stanowiska, bodaj pierwszorzędnego, bo żyjemy w wolnym kraju gdzie każdy ma prawo wywalczać sobie miejsce w świecie, — nikt nie mógł rzucić im w oczy obelgi, że dziadek ich był mordercą. Dlatego chcę odszukać i pokazać światu prawdziwego zbrodniarza. Wiem, kto nim jest... i ty wiesz, i zdaje mi się, że pan Jebb wie także.. ale ja jedna oddałabym życie moje, aby to jawnie wykazać światu.

— Hm! — mruknął włóczęga przypatrując jej się z pewnem zaciekawieniem, jakby ten zapał był całkiem niezrozumiałym dla jego stępiałej duszy — tęga z jejmości kobietka, nie ma co gadać. Ale przypuściwszy, żebym mógł pani dopomódz do wyszukania prawdziwego mordercy, i poświęcił się stanąć przed kratkami za świadka aby powiedzieć to co wiem... to cóżbyś mi pani dała za to?

— Mój mąż jest drobnym przemysłowcem; pracuje ciężko na każdy szeląg; ale jeżeli twe zeznanie oczyści imię ojca mojego z zarzutu, to ci dam sto funtów szterlingów.

— A gdzież pewność? Mąż pani jest w Ameryce. Kiedy zrobię to, czego żądasz, gotowaś mi pani umknąć za morze i moja zapłata przepadnie razem z tobą. Jakąż możesz dać mi gwarancyą bezpieczeństwa?

Joanna Barnard zamilkła. Na pytanie to, bardzo logiczne zresztą, niewiedziała sama co odpowiedzieć. Jakąż gwarancyą mogła mu dać będąc obcą w tym kraju?

Jeden tylko człowiek mógł być jej pomocnym w tej mierze, to jest Morton Blake. Ale czyż mogła być pewną, że zechce przyjść na jej ratunek? Wszak dotąd głuchym był na jej prośby. Gdyby mu jednak wykazała jawne dowody niewinności swojego ojca, możeby jej nie odmówił pomocy. Prawdopodobnie ukaże się skłonniejszym do tego teraz kiedy węzeł łączący go z Miss Courtenay został przeciętym.

— Gdyby pan Blake poręczył za mnie, czybyś mi uwierzył? — spytała na chybił trafił.

— Tak; jego słowo warte sto funtów — mruknął mężczyzna. — Sprowadź go pani do mnie w jakie oznaczone miejsce, niech z ust jego usłyszę, że mi wypłaci sto funtów w dzień, kiedy świadczyć będę przeciw sir Everardowi Courtenayowi, a zaryzykuję wystąpić jako świadek. Bo to zawsze ryzyko dla mnie. Są rzeczy, które ludzie z przeklętą długą pamięcią mogliby wywlec z przeszłości przeciw mnie. Ale niech tylko wyjdę z sądowego gmachu i mam moją nagrodę w ręku, to nie będę długo popasał w kraju. Radbym też przyjrzeć się z bliska sir Everardowi, zanim plunę po raz ostatni na ojczystą ziemię. Wziął mnie ze zbyt wysokiego tonu przed dwudziestu laty, i byłem taki głupi wtedy, że stuliłem uszy i gębę i zniosłem to cierpliwie. Teraz zobaczymy, mój mości panie baronie!

— Postaram się jutro zobaczyć z Mortonem Blakiem — rzekła Joanna zamyślona — i jeżeli twoje zeznanie istotnie warte okupienia...

— Czy warte?! — zawołał Tinker, który poruszając wspomnienia doznanych krzywd, podniecił się do gorączkowego stanu. Osądź pani sama! Mogę wykazać dowodami, że w dzień kiedy spełnionem zostało morderstwo, sir Everard Courtenay, człowiek spokojny i stateczny, który zawsze pierwszy wracał z pola, bo nie był wielkim amatorem polowania, zjawił się w domu zaledwie o dziewiątej wieczór, wtedy kiedy lis został zabitym o piątej — rozumiesz pani? nie dalej jak o jakie sześć kilometrów od Austhorpe; — że wpadł na dziedziniec cały zbryzgany błotem, z koniem tak zmordowanym, pokaleczonym i okulawionym, jak nie zdarzyło mi się widzieć drugiego, odkąd byłem pomocnikiem pierwszego grooma w Fairview.

— A! więc służyłeś u niego podówczas? — zapytała pani Barnard.

— Rozumie się, że służyłem. Inaczej skądżebym wiedział o tem? Stałem właśnie na dziedzińcu, żeby odebrać konia od pana, kiedy nadjechał w tym opłakanym stanie, bo naczelnego grooma wysłali byli do Highclere po drugiego doktora do pani, która leżała niebezpiecznie chora. Sir Everard blady był jak trup; rzucił mi cugle i nie mówiąc słowa, wszedł do pałacu. Zauważyłem, że brakowało mu jednej ostrogi, ale nie zastanowiło mnie to na razie, tylko to, że pan tak strasznie wyglądał i że koń był taki pokaleczony. — „Czekają cię tam złe wieści — pomyślałem w duchu — a wyglądasz, jak gdybyś przeczuwał już co cię czeka." — W godzinę później powrócił groom i przywiózł doktora. Przejeżdżali koło miejsca, gdzie znaleziono trupa pana Blaka i wiedzieli już o morderstwie.

— Czy groom ani nikt z obecnych nie zwrócili żadnej uwagi na to, że sir Everard powrócił tak niezwykle późno tego dnia? — spytała Joanna.

— Nie wiem tego. Wszyscy w domu potracili głowy. Milady leżała umierająca i nim wybiła północ, oddała Bogu ducha, a dzwony w Austhorpe, które tylko co biły dla pana Blake, rozebrzmiały na nowo dla niej. Dzwonnik sporo sobie zarobił tego dnia.

— Czy widziałeś sir Everarda nazajutrz?

— Nie; siedział zamknięty w pokoju z nieboszczką żoną. Powiadali ludzie, że nie odstąpił jej ani na chwilę, aż póki trumny nie wynieśli z domu. Nazajutrz o świcie udałem się na miejsce zbrodni. Znalazłem na ziemi ślady nóg ludzi, którzy zabrali ciało, i trawę całą wydeptaną w miejscu, gdzie trupa wyciągnięto z rowu. Nie wiem, co mnie skłoniło do tego, że zacząłem pilnie badać miejsce; ale im dłużej przyglądałem się błotnistemu rowu, przerwanemu płotu, i grobli ze śladami kopyt końskich, uwydatnionemi rannym przymrozkiem, tem więcej migała mi przed oczami blada jak płótno twarz sir Everarda i jego wierzchowiec utarzany w błocie. Nie mogło mi wyjść z głowy, dlaczego tak późno wrócił tej nocy i tak zmachał konia. Naraz spostrzegłem jakiś przedmiot błyszczący w zaroślach płotu, tuż pod miejscem, gdzie tenże zgniecionym został ciężarem konia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedwabne materye balowe 45 kr. za metr aż do złr. 14.65 od

jakoteż **jedwab Hennenberga czarny, biały, kolorowy** od 45 ct. do zł. 14.65 gładki w paski, w wzorki, w kratki, damasty itp. (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni

Jedwabne damasty od zł. —.65 do 14.65
Jedwabne materye włos. na suknie 8.65 do 42.75
Jedwabne fulary zł. —.60 do 3.35
Jedwabne materye balowe zł. —.45 do 14.65
Jedwabne cengaliny zł. 1.20 do 6.30
Jedwabne granadyny ct. —.80 do 7.65

za meter 144

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovi o, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Zarządca folwarku

lat 33, żonaty z szkołą rolniczą Czernichowską i 13 letnią praktyką w większym majątku, pozostający na posadzie, poszukuje umieszczenia zaraz lub od Nowego Roku. Posiada polecenia znanych osobistości. Łaskawe zgłoszenia przyjmie bióro dzienników pana Plohna pod adresem „zarządca 33" Lwów.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie **Kadzidła sosnowego**

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

56 lat istniejący **handel towarów wełnianych** pod firmą **Jan Wallach i Syn** **Lwów Rynek 33.** poleca **w wielkim wyborze Konfekcyi dla Pań według modelów angielskich.**

Cathreina zamki na odległość, patentowane we wszystkich państwach, umożebniają zamykanie i otwieranie każdych drzwi z któregokolwiek bądź punktu pokoju lub dalszych pokoi, sztuka złr. 2.75 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 1—4

Domowe leczenie suchot, kaszlu, kataru napisał Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfartha, Lwów.

Dwór Beremiany, poczta Jazłowiec, poszukuje lokaja. Zgłoszenia osobiście lub listownie z przedłożeniem odpisu świadectw.

Poszukuje się stałych dostawców masła z centryfugi. Handlarze i pośrednicy wykluczeni. Producenci zechcą nadesłać oferty z oznaczeniem dziennej ilości i ceny pod adresem Nr. 1248 poste restante Lwów.

Kontrolor lub ekonom, z chlubnemi świadectwami, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod J. F. poste restante Lubanów.

Seminarzystka Igo roku poszukuje lekcyi. Karmelicka 8 parter.

Aptekę z obrotem do 10.000 złr. rocznie poszukuje co kupna Felik Walczak, Dukla.

Maliny remontanty po 60 ct. tuzin, Róże cukrowe do smażenia po 35 ct. sztuka. Konwalje do pędzenia, ogromne po 2 ct. sztuka, zwykłe do ogrodu po 1 ct. Winna latorośl dojrzewająca u nas w sierpniu po 45 ct. sztuka. Ogród Łapszyn Brzeżany.

Fortepiany nowe wymienia za przegrane lub za gotówke najtaniej Karol Marecki (starszy) ul. Szymona 2, róg Batorego 16.

Zakład kąpielowy św. Anny poszukuje urzędnika administracyjnego, obznajomionego z buchalteryą. Zajęcie nie całodzienne. Oferty tylko pisemne przyjmuje A. Milski, Lwów Łyczakowska 27.

Młody człowiek dotąd nieszczęśliwy w miłości, szuka na tej drodze pocieszycielki. Łaskawe odpowiedzi przyjmuje zaraz z fotografią bióro Plohna.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów,** Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Paryżanka udzielająca lekcyi i literatury, zamieszkała Wronowska 6, przeniosła mieszkanie Boczna, Chrzanowskiej J. przyjeżdża 1 października i rozpoczyna lekcye.

Angielkę, Polki, Francuzki, Niemki poleca Biuro nauczycielskie, Morawska Halicka 10.

Rosły, przystojny, przećwiczony chłopak kredensowy, poszukuje miejsca podkamerdynera do większych domów lub panów kawalerów od 1 października. Łaskawe oferty pod adresem Bernard Ochenduszko, Oskrzesińce p. Knihynicze

Do wynajęcia na Kastelówce ul. Krzyżowa 21 I piętro 5 pokoi z balkonem i kuchnia z przynależytościami zaraz.

Wskazówki DOBREGO TONU czyli **Sztuka życia towarzyskiego** NIEZBĘDNY PORADNIK **dla młodych Panienek** trzecie wydanie powiększone WYSZŁO Z DRUKU obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby
Zachowanie się wobec drugich
Robienie znajomości
Zebrania towarzyskie
Uroczyste okresy życia
Towarzyskie zabawy
Zachowanie się przy stole
Pisanie listów
Jak się stać miłą w towarzystwie w domu i t. p.

Cena 60 ct. Po przesłaniu przekazem pocztowem **66** ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Spł. Lwów. — Hotel Żorża.

Salon Mód W. Baternay ulica Trzeciego Maja 13. Kapelusze eleganckie, fasony najświeższe Żaboty.

! Po teatrze! Znakomite gorące Kolacye w wielkim wyborze sporządzone na deserowem maśle **Piwo Pilzneńskie** z beczki o właściwej temperaturze. — (Lokal do godziny 12 otwarty) poleca **Jan Baczyński** we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej 8.

MEBLE najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje **Kitschales** w domu Narodnym we Lwowie.

Przeciw siwiźnie najlepszy i nieszkodliwy środek jest **FARBA na włosy Dr. Durra** chemika berlińskiego. **Cena flaszki z opisem 1 złr. Wyłączny skład: Droguerya pod Czerw. krzyżem Lwów pl. Kapitulny 3.** Tysiące listów z uznaniem.

Założony w r. 1855. Tadeusz Miłaszewski zegarmistrz Lwów, **Akademicka 3** poleca swój **Skład Zegarków** kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych. Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.



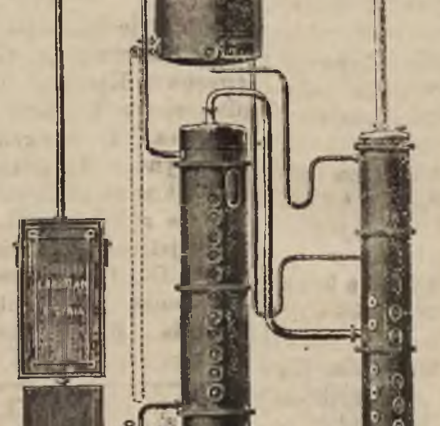
Panorama cesarska Lwów ul. Akademicka l. 3. **W tym tygodniu: SZKOCJA.**

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie. **S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8** Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

Wspierajmy przemysł krajowy! MAKATY z BUCZACZA specyalne zastępstwo na Galicyę **Kilimy, dywany (Smyrna). Serdaki, portiery, kufry, meble i t. p.** Oraz wszelkie wyroby przemysłu krajowego do nabycia **w Bazarze krajowym Żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Spki** WE LWOWIE. Obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5. I piętro od września przy ul. Trzeciego Maja l. 5 parter, obok hotelu Imperial. *Kupujmy co kraj produkuje!*

J. Friedrich i A. Beacock
Oliwy do maszyn
Oliwiarki do maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Węże konopne,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety,
Płyty gumowe i asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Kule gumowe do wentilów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe i t. p.

poleca ą po cenach możliwie najtańszych **J. Friedrich i A. Beacock** Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.



E. Bredt i Ska Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali *w Otynii* między Stanisławowem a Kołomyją dostarcza całkowite urządzenia dla gorzelń i tartaków. Maszyny i narzędzia do głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego. **Gatry całożelazne.**



Plany i kosztorysy darmo. *Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,* **Ceny umiarkowane.**

Codziennie wysela do wszystkich stacyi kolei państwowych w Galicyi za **ubezpieczeniem rychłej dostawy na własny koszt Najprzedniejszą cesarską, salonową i gospodarską Naftę bezpieczeństwa** w oryginalnych beczkach, szklanych butlach lub kamionkach o pojemnościach około 150, 50 lub 25 klgr. Jeneralna Reprezentacya wyłącznego składu nafty niezapalnej **J. Wiktora i Ski w Przemyślu na Bramie — róg ulicy Franciszkańskiej.**

Niezawodny środek przeciw śniedzi na pszenicy **Kamień siny siarczan miedzi** jakoteż **BAJCĘ GOTOWĄ** DUPUA w pakietach z przypisem użycia. **Truciznę Michnika** na myszy polne, krety i t. p. **Cebulę morską** całą i krajaną polecają **Friedrich i Beacock** Lwów, ul. Hetmańska l. 4. obok cukierni Wgo Grossa.

Modne i ładne Barchany w różnych deseniach, kolorowe oraz białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja" i włóczkowe. **Płótna**, Szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach. Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. **Wyroby wełniane** bawełniane, trykotowe i Bielizna Dr. Jaegera, także kołdry i materace poleca najtaniej **HANDEL Antoniego Gudiensa** Lwów, plac Marjacki (Hotel Europejski). *Cenniki franco. Zamówienia bezzwłocznie uskutecznia się,* (Kraj Biuro ogł. Sykstuska 30).

Rzadka sposobność! *Wysprzedaż* wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z *Porcelany, szkła*, terrakoty, drzewa, blachy itp. odbywać się będzie tylko przez krótki czas po bajecznie niskich cenach bo z opustem 25%, 33% a nawet 50% od cen dawniejszych w handlu byłej firmy Gebhardt & Christianus obecnie **Karol Christianus** we Lwowie plac Maryacki I. obok apteki W. Mikolascha. (Kraj. Biuro ogł. Sykstuska 30).

Szanownym P. T. Kuracyuszom powracającym z wód poleca **Sucharki karlsbadzkie kuracyjne i luksusowe. Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka** *we Lwowie.* Sklepy: Rynek 27. Plac Akademicki 2. Jagiellońska 6. Kazimierzowska 37,

Spółka Wydawnicza Polska W KRAKOWIE, Rynek, Pałac Spiski, poleca następujące nowe książki: **Adam Mickiewicz** przez *Józefa Kallenbacha,* Profesora Uniwersytetu we Fryburgu. 2 obszerne tomy, bardzo starannie wydane z 3 rycinami, złr. 5.—, w trwałej oprawie złr. 7.—.

Dzieło to, owoc 10-letnich studyów autora, — który należy do pierwszorzędnych znawców Mickiewicza — jest pierwszą fachową oceną prac wieszcza, a zarazem dokładnym życiorysem, na nowych źródłach opartym.

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. M. B.* świeżo wydana ściśle wedle wzorów francuskich; papier i format bardzo ozdobne: drukowana nowem bardzo czytelnem pismem z pięknymi inicyałami; cała msza św., tudzież modlitwy podczas i po mszy w języku **polskim i łacińskim,** aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego.

Oprawna gięto w płótno gładkie, brzegi czerwone złr. 1.—, w skórkę, brzegi czerw. złr. 1.60 w skórkę z wyciskami nagrzb., brzegi złoc., złr. 1.60; w prawdziwy szagren, z wyciskami na grzbiecie, brzegi złoc., złr. 2.40; twardo; w prawdz. szagren, bez wycisków, kanty spuszczane, brzegi złocone, złr. 2.60, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, złr. 3.—; w celluloid, brzegi czerwone, złr. 3.—: w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, złr. 4.—; w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, złr. 4.—.

W każdej księgarni w zapasie.

Dr. Ant. Roicki specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

PIEGI plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct. Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Dobre i tanie Dominium Lubycza królewska, poczta w miejscu oferuje świeże
Hyacenty na grunt zł. 6 za sto
„ do pielęgnowania 7 „
Tulipany na grunt złr. 2 za sto
„ do pielęgnowania 3 złr.
Karafiory 35 ct. za kilo, poczta w miejscu.

Fabryka cukrów deserowych i herbatników prowadzona na sposób warszawski **Jana Höflingera** przedtem **Alojzy Horwath Lwów, ulica Teatralna l. 8** (plac św. Ducha) poleca:
pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych . . . . 1.—
pół kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe . . . . . . —.80
pół kilo czekoladek nadziewanych znakomitych 1.20
pół kilo owoców kandyzowanych jak francuskie) 1.20
pół kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich . . . . . —.80
pół kilo karmelków nadziewanych . . . . —.50
Za opakowanie i pudełko kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Dla pp. Właścicieli bydła opasowego polecamy po cenach **znacznie zniżonych: Przetykacze kauczukowe** dla bydła opasowego w razie dławienia się. **Pompy** przy zdęciu się bydlęcia. *Prohary, spuszczadła.* **Lejki i szeregi dla bydła.** *Sól glauberska i amoniak.* **Friedrich i Beacock** Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Pochodnie *naftowe, smołowe,* największy skład **Latarki** *na naftę, oliwę, świecy* również w wielkim wyborze *poleca* **Alojzy Hübner** *Lwów.*

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Kazimierz Bauman Lwów Grodecka 45 **Pierwsza krajowa fabryka chemiczna atramentów, laków, smółek, farb stampilowych, gum, masy i atramentów hektograficznych, technicznych wodotrwałych itp.** Cenniki dla odsprzedających darmo opłatni e **Atramenty Baumana** do nabycia w handlach papieru w całym kraju.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.